…zeztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

…ŁOS NARODU

…ROK XLII. …OTA …VCA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

…ie „bohaterów".

…amięć dwóch …wóch — jeśli …nia użyć — …Piotra, który …stolicę Impe- …nowej …„człowieka …mienia", który w … …kim trudzie …biegł cały prawie … …nany w… czas świat, …by go pozyskać dla Chrystusa.

Świat dzisiejszy także ma swoich „bohaterów". A ich kult przypomina nieraz formalnie kult katolickich świętych.

WOLA „WODZÓW". — Jest nierozstrzygnięty dotąd spór, kto właściwie tworzy historję? Cartyle twierdził, że — „wybitne jednostki", bohaterowie. Durkheim, że — masy. Najbliższym jednak, zdaje się, prawdy jest Bergson, sądząc, że ją tworzy — wolna wola ludzka, zapał, „élan-vital"... Są ruchy które trzeba uznać za przejawy jednostkowej woli; są inne, które mogą być zrozumiane tylko jako ruchy społeczne, masowe. W każdym jednak wypadku, wbrew determinizmowi Marksa, ich źródłem jest ludzka wola.

Dziś zdaje się przeważać w świecie jednostkowa wola, wola dyktatorów, wola „wodzów", wola „herosów". Współczesną nam rzeczywistość stworzyli Lenin, Mussolini, Hitler, Kemal Pasza i t. p. „Wola ludu", która w latach ubiegłych kształtowała historję, stała się pustym frazesem, a w wielu krajach wprost zrezygnowała ze swych aspiracyj.

Więc — herosowie, bohaterzy, „Wodzowie" tworzą obecną rzeczywistość w świecie. A społeczeństwa łatwo się im poddają.

TAJEMNICA „BOHATERÓW". — W literaturze niemieckiej Trzeciej Rzeszy spotykamy często próby nawiązywania do legen… Nibelungów. Właściwie cała dzisiejsza …ropa ze swymi „wodzami" podobna jest … świata Nibelungów. Przedewszystkiem …iemcy... Miecz, trucizna, nienawiść, pod…ęp, gwałt — wypełniały życie bohaterów, …arych pieśni germańskich; przewijają się …rzez życie herosów III Rzeszy. Rewelacyjne …a ten temat szczegóły (w związku z likwi…iacją pułk. Rohma) podała paryska „La Croix".

Kiedy przed laty kilkunastu odkopano grób Tut-Ank-Amona w Tebach, znaleziono faraona trzymającego w jednej ręce berło, …w drugiej — bat. Czy Mussoliniemu nie da…dzą kiedyś do trumny — symbolicznej rózgi, jeszcze niewiadomo.

Ale same metody teroru nie wyjaśniłyby nam powodów kultu współczesnych herosów... Przemawiają oni nie tylko strachem; działają nadto na wyobraźnię odwagą w walce z przeszkodami i często bezinteresownością w dążeniu do celu.

Kiedy Lenin przed 20 przeszło laty w Białym Dunajcu kombinował opanowanie Rosji carskiej, nikt chyba poza nim jednym nie przypuszczał, by już w 3 lata potem ten ścigany rewolucjonista, miał objąć spadek carów.

August Blaqui, — że się cofniemy w w. 19. — mógł być znakomitym ekonomistą, mógł zdobyć wielki majątek, mógł być ministrem za Napoleona III. Wolał gnić w więzieniu Mont-Saint-Michel. Karjerę rewolucyjną zaczął w 25 roku życia, skończył w 75, a połowę owych 50 lat spędził w więzieniu.

Jeśli nie odwaga więc, to bezinteresowność posunięta nieraz do wyżyn abnegacji, opromienia postacie „bohaterów" legendą.

GENJUSZ I CIERPLIWOŚĆ. — Inna jest tajemnica „bohaterów" chrześcijaństwa... Powiedział któryś z filozofów, że — genjusz, to — cierpliwość. Oparł się na stwierdzonej przez psychologów właściwości ludzkiej natury: — na cierpliwości... Człowiek żyje krótko, i jeśli swych dążeń nie umie zakotwiczyć w falach wieczności, jest pożerany lub pędzony przez demona niecierpliwości. Może być „wielkim", może być „herosem", ale zawsze będzie łamał koło siebie i deptał ludzi, — będzie się posługiwał sztyletem i trucizną. Będzie niecierpliwym. Będzie żarty „gorączką" czynu.

„Bohaterowie" chrześcijaństwa są genjuszami cierpliwości. Piotr, znalazłszy się w Rzymie, nie tworzył komitetu rewolucyjnego, — Paweł, „człowiek z płomienia"; nie organizował pochodu niewolników na pałac cesarski. Wiedzieli obaj, że reforma życia zbiorowego w duchu chrześcijańskim nie może być dziełem rewolucji, ani też skutkiem wydania ustawy. Musi być następstwem dzieła cierpliwości. Bo tylko wtedy będzie trwała.

Z całym spokojem patrzymy na działanie „bohaterów", „wodzów" dzisiejszej Europy. Wprowadzają czasem wielkie przemiany, a jeszcze częściej sprowadzają na społeczeństwa wielkie szkody, — szkody płynące z ich niecierpliwości. Co z nich zostanie? Pamięć! Ślad w historji! Po „bohaterach" chrześcijaństwa zostaje coś więcej prócz pamięci, zostaje dzieło.

W. Z.

Ostateczne uchwalenie ustaw wyborczych

przy słabym udziale posłów także z B. B.

Stronictwo narodowe nie weźmie udziału w wyborach.

(Telefonem od naszego sprawozdawcy).

Warszawa, 28. czerwca. Sejm przy **słabej frekwencji posłów z B B, w trzeciem czytaniu przyjął ustawy wyborcze większością 216 głosów, przeciwko 89, przy 7 głosach nieważnych.** Wypadkiem dnia jest **oświadczenie przedstawiciela Klubu Narodowego, iż Stronnictwo to w wyborach udziału nie weźmie.**

Oświadczenia przedstawicieli stronnictw.

Warszawa, (PAT.). Dzisiejsze plenarne posiedzenie Sejmu poświęcone było **trzeciemu czytaniu projektu ustawy o ordynacji wyborczej do Sejmu.** Pierwszy zabrał głos sprawozdawca pos. Podoski, który oświadczył, iż przez świat idą wielkie przemiany i przeobrażenia, których zasadniczą tendencją jest **wzmocnienie czynnika rządzącego w państwie oraz zespolenie i skonsolidowanie społeczeństwa w pracy twórczej nad budową podstaw potęgi państwa.** W zakończeniu poseł Podoski stwierdził, że stanowisko BBWR wypływa z najgłębiej pojętej polskiej racji stanu i prosił o przyjęcie ustawy w 3. czytaniu bez zmian.

Po przemówieniu referenta przedstawiciele poszczególnych frakcyj poselskich składali oświadczenia.

Pos. Wierczak w im. Klubu Narodowego wystąpł **przeciwko projektowi**, i oświadczył m. in., że Stronnictwo Narodowe prowadzić będzie w kraju prace, zmierzające do przekształcenia Polski w państwo narodowe. — A dalej stwierdził, że **żaden z członków obozu narodowego i zwolenników narodowego programu nie może ubiegać się o mandat ani przyjmować mandatu do izb ustawodawczych.**

Poseł M. Malinowski w imieniu Klubu Stronnictwa Ludowego oświadczył, że Klub ten uważa projekt ustawy za szkodliwy i za sprzeczny z konstytucją i **głosować będzie przeciwko niemu.**

(Dalszy ciąg na stronie 7-ej).

O czem piszą inni?..

Okólnik ministra, a rzeczywistość.

Katolicki „Głos Mazowiecki“ (Płock) przypomniawszy okólnik min. Kościałkowskiego do władz o obowiązku sprawiedliwego traktowania obywateli bez różnicy, przytacza kilka wypadków, które świadczą, że **okólnik nie wszedł w życie.**

„Kółko Rolnicze w Smrocku (pow. makowski) — pisze „Głos Mazowiecki“ — od zarządu O. T. O. i K. R., w Makowie otrzymało okólnik, że może wysłać 2 chłopców do Szkoły Rolniczej, którzy otrzymywać będą subsydjum na pobyt w szkole. Kółko Rolnicze uchwaliło wysłanie do szkoły syna jednego z członków Kółka, p. Deptuły. Cóż się jednak okazało? W Makowie p. Deptuła usłyszał, że **dla jego syna subsydjum nie będzie, bo... należy on do Katolickiego Stow. Młodzieży, więc niech idzie do księdza po subsydjum..** I rzeczywiście syn p. Deptuły do szkoły nie mógł wyjechać, ale zato w tydzień później przyjęty został z tejże samej wsi członek sanacyjnego „Siewu“ i niejaka Świętochowska z Chylin Nadrzecznych, też z „Siewu“. Dla nich znalazło się stypendjum i z gminy i z powiatu. A kiedy w ten sposób potraktowany p. Deptuła zwrócił się do prezesa O. T. O. i K. R. w Makowie, p. Lenkiewicza, otrzymał odpowiedź, że „śmiem jednak wątpić, czy może organizacja takowa (K. S. M.) konkurować pod względem fachowego przygotowania młodzieży z organizacją „Siew“, na którą społeczeństwo i Rząd kładzie pieniądze i daje swój wysiłek...“.

To jeden obrazek. A drugi?

Witold Wiśniewski z Podosia w tymże samym powiecie makowskim zwrócił się do Urzędu gminnego w Płoniawach o ulgową kartę rowerową. Pierwsze pytanie, jakie mu w Urzędzie gminnym postawiono, było: **do jakiej organizacji należy?** Na oświadczenie, że należy do Katolickiego Stow. Młodzieży, powiedziano mu, że, **gdyby był w „Strzelcu“, to by łatwo było z numerem ulgowym do roweru, bo „Strzelcy“ płacą tylko po 2 zł.** Pan wójt odmówił wydania karty ulgowej, złośliwie podgadując, żeby Wiśniewski poszedł do księdza po prawo jazdy, a nie do wójta...“.

Marnowanie ludzi w Polsce.

Organ urzędniczy, „Jedność“ (Kraków), w mocnych słowach piętnuje karjerowiczostwo pewnych ludzi w B. B.

„**Świat urzędniczy** — pisze — **milczy,** bo się **boi o kawałek chleba,** o który dziś tak trudno, **a który stracić jest bardzo łatwo.** Ale wierzcie nam, wy, którzy będzie cie te słowa czytali, **że tak jest, że wielu** ludzi nieodpowiednich, dzięki względom partyjnym, piastuje urzędy, do których nie dorośli, co szkodzi sprawie ogólnej i demoralizuje ogół.

Sprawa ta jest tem ważniejsza, że **widzimy wokół siebie cały szereg ludzi o wielkich walorach i zdolnościach, którzy się formalnie marnują, z największą szkodą i stratą publiczną.** Czy marnowanie prawdziwych zdolności ludzi dzielnych nie jest w dzisiejszych czasach ciężkim grzechem publicznym?“.

Strajk w Łodzi.

Rządowy „Kurjer Wileński“ twierdzi, że **strajk protestacyjny P. P. S. nie udał się.**

„Wszędzie, — pisze — gdzie PPS. proklamowała manifestacyjne bezrobocie — spotkała się z odmowną, a raczej obojętną postawą świata pracy dla swych haseł. Charakterystyczne, że również i w wielkiem centrum przemysłu **w Łodzi..** Zawód dla inicjatorów tego „strajkowego“ pomysłu jest tem większy, że wedle ich przewidywań i obliczeń strajk miał ogarnąć conajmniej 60 proc. robotników“.

A zaś sanacyjny również dziennik, „Głos Poranny“, wychodzący w Łodzi, pisze:

„Strajk ogarnął, według uzyskanych przez nas wiarygodnych wiadomości, około 75 procent zakładów przemysłowych w Łodzi, zatrudniających przeszło 50.000 robotników. Najlepiej udał się strajk w przemyśle włókienniczym, albowiem unieruchomionych zostało kilkanaście większych fabryk, niemal cały średni i drobny“.

Ktoś powinien czuwać nad prasą sanacyjną, żeby nie było takich rozbieżności.

Zwycięstwo p. Moraczewskiego.

P. Mackiewicz w „Słowie“ wileńskiem grzmi na alarm spowodu przyjęcia poprawki do ordynacji sejmowej postawionej przez p. Madejskiego.

Na mocy tej poprawki — pisze — związki zawodowe robotnicze, a także od ilości ich członków, wprowadzają we wszystkich miastach i osiedlach przemysłowych do zgromadzeń wyborczych swoich przedstawicieli w liczbie, równającej się połowie przedstawicieli miejskich. Innemi słowy: w mieście o ludności 20.000 może być jeden tysiąc robotników, zorganizowanych w związkach zawodowych, czyli zaledwie pół procent ogólnej liczby ludności, a nawet jeszcze mniej, ci robotnicy oczywiście biorą udział w wyborach w radzie miejskiej narówni z innymi obywatelami. Ale potem wprowadzają dodatkowo swoich przedstawicieli i to w ilości, równej połowie reprezentacji całego ogółu“.

„Sowiety grożą Europie“.

Na łamach „Głosu Narodu“, wielokrotnie omawiana była nowa polityka zagraniczna Sowietów, której hasłem ma być **pokój międzynarodowy,** budowany na paktach wzajemnej pomocy. Wykazywaliśmy, że Sowiety nie wyrzekły się „rewolucji światowej“, że „odchylenia“ są podyktowane względami taktycznemi, **że Sowiety nadal grożą Europie.** Posunęliśmy się jeszcze dalej, stwierdzając, że obecna taktyka Sowietów jest dla Europy **groźniejsza, niż dawna** gdyż zabija czujność państw zachodu, wzmacniając jednocześnie partje komunistyczne, działające w szeregu krajów.

Opinja polska nie zdaje sobie sprawy z **wagi zagadnienia.** To też z sympatją należy powitać broszurę p. Ryszarda Wragi n. t.: **„Sowiety grożą Europie“** (Nakł. Czasop. „Bunt Młodych“, Warszawa, 1935, str. 29), w której autor polemizując z p. Otmarem, moskiewskim korespondentem „Gazety Polskiej“ stwierdza niebezpieczeństwo grożące Zachodowi ze strony komunistycznej Rosji.

Autor stawia tezę, że **Sowiety nie dążą wcale do utrwalenia pokoju w Europie,** o czem świadczą: postawa ideowa czerwonej armji jak również rozmiar zbrojeń Związku Sowieckiego.

Dla udokumentowania swoich wniosków odnośnie do postawy ideowej czerwonej armji autor przytacza cytaty z mów lub z artykułów władców Kremla. Przypomina przemówienia Stalina, który twierdził, iż czerwona armja **„jest armją światowej rewolucji“,** — powołuje się na artykuły „Prawdy“, z których bije nie duch pokoju, lecz walki z „kapitalistycznemi państwami Europy“.

Najciekawsze są jednak cyfry, dotyczące zbrojeń oraz stanu armji sowieckiej. Oficjalny budżet wojskowy ZSRR. w roku 1934 wynosił **22 miljar. 500 milj. zł.** faktycznie zaś, według oświadczeń Tuchaczewskiego i Grinki **44 miljardy 100 milj. zł.** Na rok 1935, oficjalny budżet wojskowy wynosi **54 miljardy złotych!** Autor wykazuje, iż budżet wojskowy Sowietów z roku 1934, w porównaniu do roku 1924/25 wzrósł o przeszło 3 tysiące procent!

Porównując sowiecki budżet wojskowy z **budżetami wojskowemi:** W. Brytanji, Francji, Stanów Zjednoczonych Japonji i Niemiec, widzimy, iż jest on od największego budżetu mianowicie **francuskiego** (4.480 milj. w roku 1933/34) **dziesięciokrotnie większy!**

Autor na podstawie cytowanych cyfr stwierdza że budżet wojskowy sowiecki **jest obecnie największym budżetem wojskowym świata,** a stałe jego zwiększanie świadczy wyraźnie o wybitnie militarystycznem nastawieniu sowieckiej gospodarki narodowej.

Niemniej ciekawe są cyfry dotyczące liczebnego stanu armji. Armja czynna przedwojennej Rosji, w chwili wybuchu wojny światowej liczyła **1.360.000 ludzi,** zaś z rezerwami około **10.000.000** Natomiast armja czerwona, według oficjalnych danych, liczy **940 tys.** faktycznie zaś po uwzględnieniu wojsk pomocniczych, Dalekiego Wschodu oraz wojsk specjalnych wynosi około **2-ch miljonów.** Do rezerwy przechodzi rocznie około **950 000 ludzi** czyli **o 130 procent** więcej, niż przed wojną światową w armji carskiej.

Cała czynna armja 2 miljonowa zorganizowana jest w 85 dywizjach strzeleckich, 19 dywizjach kawalerji, pomijając wojska techniczne. Armja powyższa rozlokowana jest w 11 okręgach wojskowych. Na granicy zachodniej skoncentrowane są formacje wojskowe liczące **750.000 ludzi,** gdy całe armje: Polski, Rumunji, Łotwy i Estonji, razem wzięte wynoszą **606.787 ludzi.**

Wszystkie rezerwy ludzkie zdatne do obrony kraju wynoszą na podstawie spisu ludności Z. S. R. R. z 1933 r. około **32 milj. ludzi.**

Cały przemysł sowiecki, zdaniem autora, nastawiony jest na produkcję wojenną, przedewszystkiem zaś przemysł ciężki.

Stan wyposażenia materjalowego Sowietów również wygląda pokaźnie, i tak autor oblicza: czołgów i tankietek [...] samochodów pancernych [...] samolotów około **6.500** sz[...] szynowych **około 110.**[...] **szt.** Cyfry te świadczą [...] jest najlepiej wyposażo[...] z pośród wszystkich pa[...] puje mocarstwom (W. [...] noczonym, Japonji i F[...] ty wojennej.

Autor słusznie zw[...] obserwator, na podsta[...] zrobione w Sowietach [...] snuje wniosek, iż te [...] wielokrotnie, istotne [...] „socjalistycznej ojcz[...] wnosić, iż hasło obro[...] tywem zbrojeń sowie[...] le odgrywają mome[...] **ekspansja militarna** [...] **stwa** wobec państw [...] innych podstawach [...]

Na niebezpiecz[...] innemi Polska i [...] ki autora, aczkolw[...] skierowane pod a[...] stara się wmówić [...] że **„zbrojenia sow**[...] **śle ochronny“.**

Niewątpliwie, [...] w broszurce, a p[...] życia czerwonej [...] na granicy polsk[...] umysłu czytelnik[...] nia korespondent[...]

Izba lordów o metodach angie[...]

Układ morski Anglji z Niemcami wywołał — jak to już donosiliśmy — zaniepokojenie w Europie, a **metoda zaskoczenia,** zastosowana w tym wypadku przez rząd angielski spotkała się niemal z powszechnem potępieniem na kontynencie.

W tych warunkach interesującem jest pytanie, jak zachowała się wobec tego **opinja angielska.** Otóż niewątpliwie miarodajne wyjaśnienie przyniosła pod tym względem dyskusja w izbie lordów, co wedle oficjalnej agencji Reutera nastąpiło onegdaj w sposób następujący: W debacie nad sprawą morską i zbrojeń lord **Lothiam** krytydował umowę niemiecko-angielską. Nie możemy — mówił on — liczyć na to, aby Francja i Włochy były bardzo **zadowolone z naszej akcji,** która w znacznej mierze jest

SZKODLIW[...]

Admirał B[...] wę, gdyż nie [...] Takie samo [...] **Howo,** a Pon[...] że nie potęp[...] **rych użyto** [...]

Lord Lon[...] rządu, oświ[...] powoływani[...] go bezpiecz[...] w celu [...] **morskich,** k[...] re wygasają w końcu 1936 [...] żeli obecni [...] kowania, jak należy mi[...] dzieję, skończą się zadawalająco, będziem[...] mieli konferencję morską w 1935 r. Rząd brytyjski — mówił Londonderry — trzyma [...] nadal stanowiska, które znalazło wyraz w komunikacie londyńskim z dnia 3 lutego r. b. i zostało potwierdzone w Stresie. Jednak nie **można było ominąć okazji** (?) do zlikwidowania nazawsze **fatalnego współzawodnictwa** w dozbrojeniach morskich między **W. Brytanją** a **Niemcami.** Nie uczyniliśmy nic takiego, co mogłoby przesądzić sytuację wobec innych mocarstw morskich, a, ustalając stosunek floty niemieckiej do brytyjskiej, **oddaliśmy dużą usługę** (!) innym mocarstwom. Stanowisko **francuskie** było nam znane przed zawarciem układu, ale **krytyka francuska,** zdaniem naszem, nie usprawiedliwiłaby odrzucenia umowy. Podkreślam, że oferta, uczyniona nam przez Niemcy, nie została uczyniona wobec innych krajów i wobec tego **swoboda budowy floty tych państw nie jest niczem naruszona.** Gdybyśmy nalegali na podjęcie wstępnych rozmów z innemi państwami, znaczyłoby to, że tracimy okazję do zawarcia umowy, co miałoby nieobliczalne następstwa dla sytuacji floty W. Brytanji i dla innych mocarstw. Do końca 1936 r. — zakończył Londonderry — wypełnimy **budowę floty do maksimum naszego tonażu** i zastąpimy stare okręty nowemi. Wykonując program zbudujemy **co rok po 3 krążowniki,** aby osiągnąć liczbę 60.

Min. Londonderry zaznaczył jeszcze, że obecne siły **morskie Francji równają się ok.** [...] **procent sił brytyjskich.** Układ angielsko-niemiecki daje Francji **stałą przewagę 43 pr**[...] **nad** Niemcami jeżeli chodzi o marynarkę wojenną.

Hołd społecznej zasłudze polskiego księdza.

Dzień 22 bm. będzie pamiętnym dla duchowieństwa polskiego, które w osobie zasłużonego działacza społecznego, ks. prałata Wacława Blizińskiego z Liskowa, zostało wyróżnione bardzo zaszczytnie. W dniu tym Polska Akademja Umiejętności w Krakowie na swem publicznem posiedzeniu, przyznała ks. prał. Blizińskiemu z fundacji Erazma i Anny Jerzmanowskich (w kwocie 10 tys. zł.) za działalność humanitarną.

Ks. prał. Wacław **Bliziński,** noszący słusznie zaszczytny przydomek: **twórcy wzorowej wsi polskiej,** urodził się w roku 1870. W roku 1900 wyznaczyła go władza duchowna na stanowisko proboszcza w Liskowie. Smutna to była placówka. Zamiast kościoła, jakaś napoły rozwalona szopa, lud ciemny, 87 procent analfabetów (dziś niema ani jednego!) W swej wsi parafjalnej ks. Bliziński nie zastał ani jednej szkoły, ani jednej instytucji społecznej...

Dziś nikt by nie poznał Liskowa, porównując go z tym z przed 35 lat... Pod twórczą ręką ks. Blizińskiego — drogą realizacji zasady **spółdzielczości i samopomocy** — Lisków stał się wzorem wsi polskiej w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie sposób w krótkim komunikacie prasowym zobrazować — choćby pokrótce: — wielkie dzieło ks. Blizińskiego. Na pierwszy plan wysuwają się wspaniałe nowocześnie urządzone **zakłady wychowawcze** pod wezwaniem patrona ich twórcy, św. Wacława. W zakładach tych mieści się sierociniec gdzie znajduje pomieszczenie **kilkaset sierot,** jest tam również szkoła rzemieślniczo-przemysłowa z działami stolarsko-zabawkarskim i ślusarsko-mechanicznym, są warsztaty szewskie i krawieckie, kąpiele ludowe, szpital, ambulatorjum, gabinet dentystyczny. A dalej — parowa mleczarnia spółdzielcza, mająca 15 filij, która dostarczyła w roku ubiegłym 1.432.000 litrów mleka. Nadto — piekarnia spółdzielcza wypiekająca dziennie 400 kg. chleba i 70 kg. bułek. Poza tem rzeźnia spółdzielcza, bank ludowy, spółdzielcza cegielnia i betoniarnia. Dodajmy do tego: szkołę hodowlaną, stowarzyszenie rolniczo-handlowe, dom ludowy, przedszkole, szkołę zawodową żeńską, stację opieki nad matką i dzieckiem, środek zdrowia, przytułek dla starców, remizę strażacką, strzelnicę, 7-mioklasową szkołę powszechną itd., a będziemy mieli m. w. obraz Liskowa dzisiejszego. W Liskowie mamy nadto: kanalizację, wodociągi, światło elektryczne, telefon itd.

Słowem — świat **kultury, dobrobytu i miłości chrześcijańskiej** — jak z bajki wyczarowany — na szarem tle nędzy wsi polskiej. Oto dzieło dzielnego kapłana, który w r. 1918 powołany był na szefa departamentu opieki społecznej, którego obdarzono mandatem poselskim w wolnej Polsce i którego nad wyraz słusznie wyróżniono 22 b. m. nagrodą im. Jerzmanowskich.

W kolumnie kapłanów — społeczników kroczy ks. prałat Bliziński na czele — obok takich księży, jak Wawrzyniak (Poznań), Tyczyński (Albigowa) Siemieński (Szynwałd) i in.

W ramach „dni Kalisza“, które odbędą się od 6 do 8 lipca b. r. będą organizowane również wycieczki do Liskowa. Niewątpliwie liczne zastępy zwiedzą to, co wyczarowała z niczego pracowita dłoń ks. prałata Blizińskiego, co podyktowało jego wielkie serce.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

lipiec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Na ziemiach Rzeczposp.

Miljon dzieci w Polsce, nie ma miejsca w szkołach.

Organizacje nauczycielskie obliczają, iż w roku szkolnym 1935-6 blisko 1 miljon dzieci w Polsce nie znajdzie miejsca w szkołach powszechnych. Coroczna redukcja budżetu szkolnictwa w przeciwieństwie do stałego wzrostu ilości dzieci, obowiązanych uczęszczać do szkoły, **uniemożliwia budowę nowych szkół i powiększanie etatów nauczycielskich.** Z roku na rok rośnie też ilość dzieci, pozbawionych możności pobierania nauki. Szczególnie upośledzona pod względem szkolnictwa jest wieś, gdzie **szerzy się powrotny analfabetyzm.**

8 OFIAR WISŁY. Fala upałów, która od kilku dni nawiedza Warszawę, wypędza tysiące i dziesiątki tysięcy warszawiaków nad Wisłę, **gdzie szukają ochłodzenia.** Pod względem wypadków zatonięć, które są codziennem zjawiskiem, czwartek był dniem rekordowym. Do wieczora zgłoszono 8 wypadków ofiar Wisły. Są to ludzie korzystający z kąpieli w **miejscach niedozwolonych.**

Adwokat bluźnierca skazany na rok więzienia.

W kancelarji jednego z sądów prowincjonalnych w poznańskiem zaszedł skandaliczny wypadek bluźnierstwa przeciwko Bogu. Bluźnierstwa dopuścił się **adw. Makowski**, który w dłuższej rozmowie na tematy religijne zbezcześcił Boga. W Sądzie Okr. adwokat został uniewinniony, ponieważ tłumaczył się, że rozmowa posiadała charakter wyłącznie prywatny i że został do niej sprowokowany. Prokuratura odwołała się do Sądu Apelacyjnego, gdzie adwokata skazano na rok więzienia, uznając, że mimo okoliczności łagodzących dopuścił się on zarzuconego mu czynu. **Sąd Najwyższy** po dłuższej rozprawie **wyrok skazujący zatwierdził.**

Czy pos. Wrona zwróci 74 tys. zł.

W sądzie okr. w Warszawie toczy się sprawa przeciwko posłowi stronnictwa ludowego dr. St. Wronie z **oskarżenia inż. Tadeusza Różańskiego**, który domaga się zwrotu 74.050 zł. Jak wynika z aktu oskarżenia, inż. Różański wpłacił w swoim czasie **na polityczne cele stronnictwa chłopskiego** pewną kwotę pieniężną, m. in. 74.050 zł. ze specjalnym przeznaczeniem na budowę domu stronnictwa ludowego. Od tego czasu upłynęło wiele lat, **dom ludowy jednak dalej pozostaje tylko w projekcie**, wobec czego inż. Różański żąda zwrotu wpłaconych pieniędzy. Inż. Różański był w swoim czasie bohaterem sensacyjnej sprawy o przywłaszczenie znacznych sum **na szkodę biura urządzeń rolnych.** M. in. jak twierdził wówczas już Różański, część tej zdefraudowanej sumy była przez niego wpłacona posłowi Wronie na budowę domu dla stronnictwa ludowego.

Aresztowanie kilkunastu żydów komunistów w Warszawie.

Władze śledcze w Warszawie zatrzymały szereg osób, które brały udział w nielegalnych masówkach podczas strajku protestacyjnego, ogłoszonego przez PPS. Między innymi zatrzymano kilkunastu komunistów, mianowicie Lejcisa Naftula, Berka Sapa, Szmula Eidenmana, Moszka Celnikera, Marję Knoblew, Sarę Rosenfeld, Rachelę Ajzyk, Szmula Deleglewicza, Nuchima Goldsteina, Nuchima Goldfeina, Joska Eisenberga, Polę Eisenberg i Chilę Szraga. — Wszystkich zatrzymanych osadzono w areszcie śledczym. Jednocześnie sporządzane są akty oskarżenia przeciwko 12-tu osobnikom o zakłócenie spokoju publicznego. Pozatem skierowane będą do starostw śródmiejskiego i powiatowego protokuły przeciwko 45-ciu osobom, również o zakłócenie spokoju publicznego. **Wśród oskarżonych przeważają komuniści**, którzy usiłowali wykorzystać strajk jednodniowy dla swoich celów.

Robotnik wykopał skrzynię zawierającą kilkaset złotych monet.

Robotnik Henryk Pisz zatrudniony jest od pewnego czasu przy pogłębianiu drogi kierstornej w Wielkich Piekarach obok nowozbudowanej szkoły powszechnej. Przed dwoma dniami podczas kopania ziemi Piszowi zgrzytnęła łopata. Myśląc, że trafił na kamień, postanowił go usunąć. Jednak, po bliższem obejrzeniu przeszkody, przekonał się Pisz, że natrafił na ciężką, okutą i pokrytą rdzą skrzynię. Z niemałym wysiłkiem wydobył ją z ziemi, otworzył — i oniemiał ze zdumienia. **Skrzynia wypełniona była po brzegi złotemi monetami niemieckiemi. Było ich kilkaset sztuk, po 10 i 20 marek niemieckich w złocie. Nosiły daty z lat 1874 i 1901.** Wieść o skarbie rozeszła się po całych Piekarach. Kilku robotników udało się do tej „kopalni złota“ i jeszcze znaleźli kilkanaście monet. Robotnik, któremu znalezione skarbu wynosi kilkanaście tysięcy.

—ooo—

Wśród bicia w dzwony
został otwarty w Pradze kongres katolicki.

KS. PRYMAS HLOND O ZJEDNOCZENIU SŁOWIAN.

Legat papieski kardynał Verdier we czwartek 27-go b. m. **złożył wizytę sędziwemu prezydentowi Republiki czechosłowackiej Masarykowi** w jego letniej posiadłości, Lany.

Wieczorem tego dnia o godz. 6-tej odbyło się w katedrze św. Wita na Hradczanach otwarcie pierwszego ogólno-państwowego zjazdu katolickiego w Czechosłowacji. Drogę z pałacu arcybiskupiego do katedry św. Wita przebył legat papieski kardynał Verdier **w historycznym, złotym wozie arcybiskupów praskich.** Po przybyciu kardynał Verdier zasiadł na tronie po stronie Ewangelji, a po jego bokach na osobnych tronach zasiedli kardynałowie: **ks. prymas Hlond i arcybiskup Innitzer.** Uroczystość rozpoczęła się odczytaniem bulli papieskiej o nominacji kardynała legata. Po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem kardynał legat zaintonował hymn „Veni Creator“. W tej chwili **na terenie całego państwa czechosłowackiego odezwały się dzwony kościelne.** Na koniec kardynał legat udzielił błogosławieństwa zgromadzonym tłumom.

Miasto jest przybrane odświętnie. Do stolicy Pragi przybyło około 200.000 osób, wszystkich narodowości zamieszkujących republikę. Zwraca uwagę liczny udział grecko-katolickich Rusinów **z biskupem użhorodzkim, Stojką**, który na zjazd przybył samolotem. Serdecznie wypadło powitanie księdza Prymasa Hlonda.

Nad pomnikiem św. Wacława na rynku Świętowacławowskim widnieje olbrzymi krzyż. U stóp krzyża zbudowany jest ołtarz.

Wielkie wrażenie wywołało przemówienie ks. Prymasa Hlonda, wygłoszone w języku polskim i czeskim we czwartek 27-go przez radjo. „Stoję przed Wami — mówił ks. Prymas. Hlond do katolików czeskich — jako Prymas odrodzonej Polski katolickiej, jako **Kardynał słowiański**, jako zwolennik duchowego zbliżenia słowiańskiego i jako fanatyczny apostoł religijnej solidarności i współpracy wszystkich północnych, południowych i wschodnich katolików Słowian.

W dalszym ciągu przemówienia ks. Prymas pozdrawia serdecznie uczestników Kongresu i życzy im: „Postanawiajcie rzeczy wielkie i śmiałe! Niech przez piękne ziemie Republiki waszej, **niech poprzez całą Słowiańszczyznę popłyną oddźwięki waszego Kongresu** niby mocarne wołanie o budowanie nowych czasów i przeznaczeń słowiańskich na Chrystusie. Gdy wokoło nas wypieranie się Ewangelji stało się złowieszczym znakiem czasu, wróżąc upadek narodom, rozstrój ludzkości, a światu burzę zniszczenia, niech ten wasz Kongres i nam Słowianom i wszystkim ludom raz jeszcze przypomni, że „niemasz w innym zbawienia“ jeno w jednym, historycznym, boskim Zbawicielu wszystkich czasów i wszystkich ras“.

„Tricki“ prasy amerykańskiej.

(Korespondencja własna).

Nowy Jork w czerwcu.

Prasa anglosaska wogóle, a prasa amerykańska w szczególności różnią się znacznie w swym charakterze od prasy kontynentalnej europejskiej, mimo iż ta ostatnia ulega coraz bardziej wpływom „amerykanizacji“ i stosuje coraz częściej różne „tricki“ reklamowe. Jednak ostra walka konkurencyjna, jaka toczy się z drugiej strony Atlantyku, o wiele wyższe koszty reklamy, szybsze tempo życia, sprawia, iż praktyki te są tam pomnożone i zintensyfikowane, nadając prasie specyficzny charakter. Ogromne nagłówki artykułów, sensacyjne tytuły, wielkie reportaże, wszystko to obliczone jest na trzymanie w napięciu zainteresowania czytelników, zafrapowanie ich wyobraźni, wstrząśnięcie ich nerwami.

Jedną ze specyficznych metod reklamowych używanych w Ameryce, a nieznanych zupełnie w prasie europejskiej, jest tzw. **„stunt“**. Podobnie jak „bluff“ tak i „stunt“ nie ma odpowiednika i nie daje się przetłumaczyć na inny język. „Stunt“ jest to sztuka stworzenia wielkiej sensacji prasowej w celach reklamowych. „Stunt“ różni się od „bluff'u“ przedewszystkiem tem iż jest wydarzeniem, które miało rzeczywiście miejsce, równie sensacyjnem, ale nie zmyślonem i skłamanem, tylko uplanowanem sztucznie, zdarzeniem, zawdzięczającem swe istnienie jedynie woli zainteresowanych, którym potrzebne było do wywołania zamierzonego efektu. Oczywiście fakt taki wywołany sztucznie, musi posiadać odpowiednią wagę i sensacyjność, aby dzienniki musiały zdać z nich sprawę swym czytelnikom i stać się mimowoli narzędziem reklamy dla autorów „stunt'u“. Twórca „stunt'u“ obdarzony być musi niełada pomysłowością i sprytem. — Wielkie powodzenie i ogromne zarobki, jakie zdobywali autorowie tego rodzaju „trick'ów“ reklamowych, spowodowały generalizację ich metod i z czasem „uprzemysłowienie“ tego zawodu. Osoby wyspecjalizowane w nowem rzemiośle nazwane zostały „press-agents“, co stanowi również wyraz nie mający odpowiednika w innych językach. Tłumaczenie dosłowne bowiem tego terminu — agenci prasowi — nie odpowiada zupełnie określeniu angielskiemu.

Metoda „stuntu“ rozwinęła się szeroko w czasach „prosperity“ i zdobyła wielkie powodzenie zwłaszcza w dziedzinie filmowej. — W okresie „złotego wieku Hollywood'u“, kiedy gwiazdy filmowe opłacane były na wagę złota i kiedy miljony dolarów inwestowano w przedsięwzięcia filmowe, należało trzymać masy w odpowiedniem napięciu i podsycać zainteresowanie kinem. Pomoc „press-agents“ w tworzeniu sławy gwiazd filmowych, w informowaniu opinji o szczegółach ich życia osobistego, w dostarczaniu opisów fantastycznych przygód, których bohaterami byli popularni artyści, okazała się konieczna. Zadaniem ich było wplątywanie lansowanych młodych debjutantek w najbardziej powikłane sytuacje. Sztab reporterów i fotografów śledził i utrwalał zgóry wyreżyserowaną sytuację. A nazajutrz wszystkie pisma podawały sensacyjne szczegóły i awanturnicze przygody nowej „star“, której akcje na giełdzie artystów szły wgórę wraz ze wzrostem popularności.

„Press-agents“ otrzymuje za swą pracę i pomysły **procent od różnicy pomiędzy poprzednią gażą gwiazdy a gażą następną, którą uzyskuje po kampanji reklamowej.** Im szybciej więc rośnie popularność gwiazdy, im większa otrzymuje on gaże — tem większe zarobki „press-agents“. M. C.

KUTY OTRZYMUJĄ POŁĄCZENIE KOLEJOWE PRZEZ ŚNIATYŃ — ZAŁUCZE. Dnia 21-go b. m. podpisano w Bukareszcie porozumienie między Zarządem P. K. P. a Generalną Dyrekcją Kolei Rumuńskich, ustalające warunki, na których zasadzie będzie można w czasie najbliższym otworzyć komunikację osobową, bagażową, przesyłek pospiesznych i zwykłych w tranzycie uprzywilejowanym (t. j. bez wiz i opłat celnych, a na zasadzie taryf P. K. P.) pomiędzy Kutami i resztą Polski poprzez Śniatyn — Załucze. Porozumienie to umożliwi też komunikację Kosowa, Zabłotowa i Śniatyna z Rumunją na przejęciu kolejowem Kuty — Wyżnica.

WŁAMANIE DO KOŚCIOŁA PARAFJ. W ŁAPANOWIE. W nocy z dnia 26 na 27 b. m. nieznani sprawcy dokonali włamania do kościoła w Łapanowie. Drzwi wiodące do zakrystji otwarli wytrychem, zamek w tabernakulum wyłamali, ale puszkę z komunikantami zostawili. Rozbili dwie skarbonki, z których wyjęli **pieniądze.** Następnie usiłowali dostać się do plebanji, ale zostali spłoszeni.

Kolegjum Serafickie OO. Bernardynów

w Radecznicy — p. loco. lubelskie,

przyjmuje

dobrych i pobożnych uczniów

po 6 ciu przynajmniej klasach szkoły powszechnej na studja gimnazjalne za skromną opłatą miesięczną

Warunki zasadnicze: wiek 12—15 lat, odpowiednie zdrowie i szczera chęć poświęcenia się na służbie P. Bogu w Zakonie OO. Bernardynów.

Podania o przyjęcie i prośby o bliższe informacje z załączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź należy wnosić najpóźniej do 1-go sierpnia.

Egzaminy wstępne zgłoszonych i przyjętych kandydatów odbędą się dnia 31 sierpnia.

Z całego świata.

Biskup berliński otruty(?)

Paryski dziennik katolicki „La Croix“ w artykule „Prześladowania religijne w Niemczech“ omawia między innemi tajemniczy zgon biskupa Berlina Mgr. Barresa, który — zdaniem autora artykułu — został poprostu otruty. Autor zaznacza, że biskup cieszył się do ostatniej chwili najlepszem zdrowiem. — Nagła choroba, połączona z silnym wybuchem zepsutej krwi, wywołała wśród lekarzy wielkie zdziwienie, zwłaszcza, że **po zgonie zwłoki zaczęły się gwałtownie psuć.** Sekretarz osobisty biskupa, który spożył z nim obiad leży jeszcze w szpitalu z objawami choroby, która określiby każdy lekarz.

Trzęsienie ziemi w południowych Niemczech.

Niezwykle silne trzęsienie ziemi nawiedziło we czwartek **Badenję, Wirtembergję i Bawarję.** W Karlsruhe wstrząs był tak silny, że na ulicach przechodnie odnieśli wrażenie, jakgdyby się rozstąpiła ziemia. W **domach meble zostały rozrzucone.** W Instytucie geodetycznym aparaty zostały poważnie uszkodzone. W Wirtembergji i Bawarji trzęsienie **trwało około 10 sek.** Najsilniej dało się ono odczuć w okolicy jeziora Badeńskiego. — W miejscowości Ballingen wstrząs był tak silny, **że mieszkańcy w panice poczęli uciekać z domów na ulicę.** O szkodach i stratach w ludziach sprawozdania nie wspominają.

Groźna burza nad Gdańskiem.

W czasie burzy na terytorjum Gdańska we czwartek piorun uderzył w tanki firmy „Baltische Spritwerke“ w nowym porcie, zawierające **200 tysięcy litrów spirytusu.** Spirytus wybuchł, rozsadzając tanki, których części rozleciały się na dachy sąsiednich domów, przerzucając ogień na kotłownie fabryki. Prace ratunkowe, prowadzone od strony lądu i Wisły natrafiały na poważne trudności wobec niebezpieczeństwa dalszych wybuchów. W pozostałych tankach znajdowało się jeszcze 800.000 litrów spirytusu. Burza pozatem wyrządziła poważne szkody. Masy wody spływające z okolicznych pagórków zamuliły ulice i ogrody, **niszcząc jarzyny i zalewając piwnice.**

Trockiemu proponowano katedrę na uniwersytecie w Edynburgu?

Podczas przejazdu Trockiego do Norwegji, w Londynie udało się kilku dziennikarzom uzyskać wywiad z „sowieckim wygnańcem“. Po tym wywiadzie współpracownik żydowskiego dziennika „Jidische Post“ ogłosił, że Trockiemu przed kilku tygodniami proponowano objęcie katedry na uniwersytecie w Edynburgu w Szkocji, lecz Trocki odrzucił tę propozycję. W Norwegji Trocki pozostać ma 6 miesięcy. Pracuje on obecnie nad wielkiem dziełem „Historja rewolucji europejskiej“. Korespondent żydowski nie nadmienił jednak, czemu mógł wykładać komunista na uniwersytecie angielskim.

Od 554 godzin latają w powietrzu.

Lotnicy, **bracia Key**, w stanie Missouri Am. Półn. pobili rekord światowy długotrwałości lotu, przebywając w powietrzu już **554 godziny 41 minut.** Lotnicy lecą w dalszym ciągu, pragną bowiem osiągnąć **650 godzin lotu.** Dotychczasowy rekord, ustanowiony w r. 1930 przez Kennetna jest o godzinę mniejszy od obecnego czasu braci Key.

———*———

TRAGICZNY WYPADEK W SZWECJI. — Około miejscowości Lulea w Szwecji, zdarzył się wypadek podczas budowy linji kolejowej, mającej połączyć północ i południe Szwecji. Dwa rozbiegane konie zaprzężone **wpadły pod pociąg**, wiozący żwir, przyczem wagon zajęty przez robotników wykoleił się. **6 ludzi poniosło śmierć na miejscu, zaś 15 ciężej i lżej rannych** odstawiono do szpitala.

Radjo.

ZA MORZAMI U BRZEGÓW SŁONECZNEJ AFRYKI. Feljeton. który wygłoszony zostanie przed mikrofonem warszawskim w dniu 29 czerwca o godz. 12.03 powiedzie słuchaczów poprzez fale Bałtyku w mgły kanałów angielskich na nerwowe fale Biskajów. obok Wysp Szczęśliwych do wybrzeży Afryki Zachodniej. Słońce góruje tam ponad wszystkiem. Nie nasze słońce wiosenne, nawet nie nasze słońce letnie; jakże ubogie jest światło naszego słońca w porównaniu z tą orgią złota, jaka tam przesyca powietrze, jaka tam czyni lekka fala, a wiatr od brzegu zmienia w wonny oddech niewidzialnej bogini...

„WIEDEŃ ZAWSZE TEN SAM“. Wiedeń dawny czy dzisiejszy. Wiedeń biednych czy bogatych. Wiedeń ludowego Prateru, czy arystokratycznego Scheoubrunnu, dawnej cesarskiej opery, czy Heurigera. Wiedeń zawsze ten sam — przypomni się radjosłuchaczom dnia 1 lipca o godz. 20.10 swemi milemi melodjami w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radja pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego oraz pieśniarki Grety Turney, której specjalnością jest właśnie piosenka wiedeńska.

W ROGALINKU WIELKOPOLSKIM. We wsi Rogalinek, niedaleko Poznania, znajduje się stary, odwieczny drewniany kościółek, zachowany starannie w swej stylowej strukturze. W tym to kościółku przechowują się ciekawe tradycje — co niedzielę w czasie Mszy św. ludność wsi Rogalinek intonuje naszą pierwszą pieśń narodową „Bogurodzicę“ w jej postaci słowno-muzycznej pierwotnej. — Jest to rzeczywiście efekt niezwykle silny. Radjosłuchacze całej Polski będą mogli uczestniczyć przez radjo w tym staropolskim obrzędzie w niedzielę dnia 30 cszerwca o godz. 10.30—11.57.

—oOo—

Prrogamy stacyj radjowych.

Niedziela, dnia 30-go czerwca 1935.

Kraków. (293.5 m). G. 8.30 Transmisja z Warszawy; 9.55 Program na dzień bieżący; 10 Płyty; 10.30 Transmisja z Rogalinka przez Poznań;; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Transmisje z Poznania, Warszawy i Wilna; 14 Płyty; 15 Pogadanka rolnicza: 15.10 Muzyka ludowa z płyt; 15.22 Pogadanka; 15.35 Pieśni żołnierskie z płyt; 15.45 Transmisje z Warszawy i Poznania: 18.15 Muzyka lekka z płyt; 18.30 Cała Polska śpiewa — z Krakowa; g. 18.45 Transmisja z Warszawy; 19 Program na dz. następny: 19.10 Koncert reklamowy; 19.25 Transmisja z Warszawy; 21.45 Płyty; 22 Wiadomości sportowe; 22.20 Transmisje z Gdyni, przez Toruń i Warszawę: 23. 05 Płyty.

Lwów. (377.4 m). Godz. 15 Ludowy rok obrzędowy; 23.05 Płyty.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“: 8.33 Pobudka do gimnastyki; 8.36 Gimnastyka; 8.50 Muzyka z płyt; W przerwie o godz. 9.15 Dziennik poranny: 9.50 Pogadanka sportowo- turystyczna: 9.55 Program na dzień bieżący; 10 Płyty; 10.30 Transmisja z Rogalinka; 10.40 Nabożeństwo z miejscowego kościółka; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Feljeton z Poznania; 12.20 Poranek muzyczny; W przerwie o godz. 13: Teatr Wyobraźni z Wilna; 14 Płyty; 14.57 Wiadomości meteor.-rolnicze; 15 Pagadanka rolnicza; g. 15.10 Płyty; 15.22 Przegląd rynków produktów rolnych; 15.35 Płyty: 15.45 Pogadanka rolnicza; 16: Koncert solistów; 16.45 Szkic literacki z Poznania; 17 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk: 18: Transmisja z obozu wojsk. Przysp. Radjotechniczne go w Ryni nad Narwią; 18.15 Płyty; 18.30 Cała Polska śpiewa; 18.45 Reportaż; 19 Program na dzień następny: 19.10 Koncert reklamowy; 19.25 Trio Rymowicza; 19.50 Felieton; 20 Józef Piłsudski jako twórca siły wojskowej: 20.10 Koncert symfoniczny; 20.45 Myśli Józefa Piłsudskiego; 20.50 Dziennik wieczorny; 21 Recital M. Saleckiego; 21.30 Chata Żeromskiego; 21.45 Płyty; 22 Wiadomości sportowe; 22.20 Koncert z Gdyni; 23 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 Płyty.

Katowice. (395.8 m). Godz. 14.47 Dożywianie bydła na pastwiskach w okresie letn. i jesiennym; 15.22 Co słychać na Śląsku; 19.25 Bery i bojki śląskie; 22.05 Płyty.

Poniedziałek, dnia 1-go lipca 1935.

Kraków (293.5 m). G. 6.30 Transmisja z Warszawy; 8.20 Program na dzień bieżący oraz Wskazówki praktyczne; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy; 12.15 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk; 13 Transmisja z Warszawy; 13.05 Koncert kameralny; 15.15 Transmisja z Warszawy; 15.30 Muzyka z płyt; 15.40 Transmisje z Warszawy, Wilna i Torunia; 18.30 Pogadanka; 18.40 Recital śpiewaczy; 19.05 Program na dz. następny; 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Transmisje z Warszawy i Łodzi; 20 Recytacje; 20.10 Transmisja z Warszawy; 22.06 Wiadomości sportowe; g. 22.10 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz 18.30 A możeby turniej poezji sportowej; 18.45 Koncert chóru solistów; g. 20 Jak należy chodzić po świecie.

Warszawa (1339 3 m) Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka z płyt; W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo-turystyczna; 8.05 Audycja dla poborowych; 8.20 Program na dzień bieżący: 8.25 Wskazówki praktyczne: 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Dziennik południowy; 12.15 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk z Krakowa; 13 Chwilka dla kobiet; 13.30: Koncert z Krakowa; 15.15 Przegląd giełdowy; 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim: 15.30 Płyty; g. 15.40 Na fali bezpieczeństwa publicznego; 16 Audycja dla dzieci z Wilna; 16.15 Koncert; 16.50 Codzienny odcinek prozy: 17 Koncert; 17.40: Trio; 18 Pogadanka; 18.15 Cała Polska śpiewa; 18.30: Działalność naukowa prof. Szymona Askenazego; 18.45 Płyty; 19.05 Program na dzień następny; g. 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Audycja żołnierska: 19.50 Szkic literacki z Łodzi: 20 Skrzynka rolnicza; 20.10 Wieczór melodyj wiedeńskich; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21 Koncert symfoniczny; g. 22 Wiadomości sportowe; 22.10 Koncert orkiestry P. R.; W przerwie o godz. 23 Wiadomości meteor.

Katowice. (395 8 m). Godz. 15.20 Chwilka społeczna; 16.15 Koncert; 18.30 Pod gwiaździstem sztandarem; 20 Skrzynka ogólna.

Wianki w Krakowie przed 74 laty.

W poszukiwaniu materjałów historycznych napotkałem w pamiętniku rękopiśmiennym, pozostałym po śp. Witoldzie Junosza Piotrowskim, z lat 1862. byłym wiceprezydencie m. Krakowa ciekawe wspomnienie o Wiankach, jakie autor oglądał dnia 23-go czerwca 1862 roku. Oto treść zapiski:

„Po godz. wpół do 9 wieczorem udałem się nad Wisłę na uroczystość puszczania Wianków na wodę. Śliczna ż bo to uroczystość! Tłumy widzów zaległy drogę pod zamkiem i cały brzeg Wisły od Zwierzyńca aż po ten starożytny gród królów polskich. — Dziewczęta i panienki różnego stanu i wieku drobną swą nóżką biegną na brzeg wspaniałej Wisły... i stają z wianeczkiem w ręku i chwilkę namyślać się zdają — aż wreszcie poruczają swe losy na łaskę wody zmąconej wiosłami ciągle przesuwających się łódek. I płynie wianeczek z polnych kwiateczków uwity. piękny, jak lica naszych Polek i czysty jak ich serduszka — a świeczka w jego środku umieszczona tak jasno płonie, jak ich miłość ku drogiej Ojczyźnie. Z radością i rozczuleniem patrzy dziewica na wolno i majestatycznie płynące swe losy... ale piękny wianeczku! ty niedaleko popłyniesz! — tam na łódkach te Arguzy stuoczne wciąż śledzą, skąd się pokażesz... żadnemu nie przepuścili. i ty nie ujdziesz!... już cię z łódki ujrzano. już pędzą ku tobie!... I zadrżała dziewica widząc swój wianek w niebezpieczeństwie, i w tęsknem oczekiwaniu zdaje się. że dech zaparła. niepewna komu się dostanie... baczność jej cała w jeden punkt wytężona odbija się na zarumienionej twarzyczce — piękne swe oczka utkwiła w wianeczku i mierzy odległość jego od łódek — i słucha przyspieszonych uderzeń wioseł, a rączki tak splata. jakby chciała jeszcze na chwilę powstrzymać jego bliskie przeznaczenie, jeszcze na chwilę odepchnąć go od grożącej zagłady... Ale już trudno!... Najszybsza z łódek wyprzedza inne — już — już co nie dosięgnie wianka... dziewica patrzy i lekka chmurka osiada na jej czole... i widzi, jak uderzona wiosłem najprzód gaśnie świeca a wianeczek zalany Wisły falami niknie na chwilę przed okiem — i zdaje się teraz niebodze jakby to ona sama była tym wiankiem, co go tak smutna spotkała dola... żywy rumieniec i smutna bladość występują na przemiany na krasne jej lica — a wianeczek znowu wypływa... w ostatniej walce ze śmiałkiem — szuka ocalenia w ucieczce. lecz pochwycony na wiosło... wrzucony w łódkę!!... I myśli dziewica i wróży sobie swą przyszłą dolę z doli wianka. ulata dusza w wyższe sfery, aż ją ukazanie się kilku nowych czółen sztucznemi ogniami oświeconych do rzeczywistości napowrót sprowadza. W tej chwili nowy udział nastaje tej uroczystości: wśród ciągłych strzałów z pistoletów. częstego rac pękania, przy miłem świetle bęgalskich ogniów płyną jasne łódki... na ten widok tysiące rąk uderzyło o ręce — tysiące gardeł towarzyszyło częstym wykrzykiem „wiwat“. a oklaski te i wiwaty razem zlane łączyły się w jeden przeciągły, głośny chaos i ulatały nad prochami wielkich królów naszych w Wawelu. Nagle miłą nutę przyniosły fale Wisły do uszu naszych: okrzyki ucichły a **krakowiak „Na Wawel“ rozległ się w powietrzu** i czyjaż krew nie krążyła wtedy żywiej — czyjeż serce nie zabiło radośniej?... Och! bo dla krakowiaków najmilszy krakowiak. — Niebawem nastąpiło palenie ogni sztucznych — i tak między innemi zapalono młynek, który na wszystkie strony różnobarwne rzucał gwiazdy; wciąż strzelano z pistoletów. puszczano race. między któremi jedna szczególniej się odznaczyła. bo wyrzuciła z siebie już nad zamkiem gwiazdę. która ponad zamek wzleciawszy na dach jednego domu na Wawelu. opadła i tam się dopaliła wśród śmiechu i żartów publiczności. a podobno **wśród strachu Niemców na zamku.**

Uroczystość ta trwała do wpół do 11 godziny. poczem tłumy widzów poczęły się zmniejszać. aż znowu zaległa cisza brzeg Wisły. tylko głos warty przerywał ją co kwadrans...

Dr. Piotr Rysiewicz.

Sport

KIEŁBASA PROWADZI W WYŚCIGU DO MORZA POLSKIEGO.

W czwartek rano zawodnicy biorący udział w wyścigu do morza polskiego w liczbie 44 wyjechali z Mławy do Starogardu. Na mete przybył pierwszy Kiełbasa w czasie 7:15:40.2 sek. Drugi przyszedł Napierała w czasie 7:15:40.4 sek. Zwycięzca pierwszego etapu Kapiak zepchnięty został na czwarte miejsce (7:22:37.2). Po dwóch etapach prowadzą w wyścigu Kiełbasa (Fort Bema) i Napierała (emigrant z Francji) w jednakowym czasie 12:17:27,4. 3) Kapiak Józef (Prąd) 12:20:02.2.

PIĘKNE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ.

W czwartek Jędrzejowska rozegrała na pierwszym korcie Wimbledonu wobec 5.000 widzów mecz z pierwszą rakietą Włoch Valerio, odnosząc piękne i stosunkowo łatwe zwycięstwo 6:4, 6:2. — Jędrzejowska w tym meczu wykazała doskonałą formę. W trzeciej rundzie przeciwniczką Polki będzie Angielka Ford.

Humor

W Gimnazjum Kupieckiem. — Co to jest szewiot?

— Nie wiem. panie profesorze.

— A z czego zrobione są twoje spodnie?

— Ze starych spodni mojego ojca, panie profesorze.

Wśród nowych książek.

T. Szantroch — H. Ptak — Ks. J. Górecki.

Jednym z najpiękniejszych tomików poezyj, jakie ukazały się w tym roku, jest niewątpliwie tomik Tadeusza Szantrocha p. t.: **„Po czabańskim gościńcu“** (nakładem Tow. Miłośników Książki w Krakowie 1935). Liryk szczery i głęboki. bystry obserwator przyrody, umiejący wrażenia swoje wypowiedzieć w formie nowej. w tym ostatnim tomiku poezyj daje świetną syntezę swojej natury poetyckiej. Pejsaż jest dominantą jego liryki i dopiero na tem tle rysuje poeta. a raczej szkicuje pobieżnie. refleksje. Przykładem takiej. właściwej Szantrochowi, liryki, jest jego śliczny wiersz p. t. „ W Pieninach“. gdzie na tle kilkunastu strof malujących krajobraz górski majaczy bladą sylwetką. refleksja:

Lecz nie dotrwać w miłości.
Śmierć. śmierć kusi nas równie:
Skok ze szczytu ku zbrodni.
Gdzie się głową w dół runie“.

Obok pierwiastka malarskiego. obok silnej plastyki. uderza w lirykach Szantrocha melodyjność wiersza. której tu właśnie nie mącą jakoś liczne asonanse — a to dlatego, że Szantroch nie szuka sztuczności w wiązaniu fonetycznem swojej mowy, ale jest bezpośredni i szczery. Rym, asonans i wiersz biały, stapiają się w jego poezji w harmonję artystyczną:

„W którą stronę stąd spaść mam?
Szumem, śpiewem, potokiem?
Słońce wziąwszy wprost garścią
runąć lasów w dół mrokiem?
Z Babiej orłów sto skrzyknąć,
ku Lipnicy polecieć,
ale przedtem u szczytu
zatańcować trza przecie.
A w zbójnickiej ochocie
wiatr za skrzypki nam stanie.
taka to już ta Kocierz,
jak wesoła jest pani.“

I właśnie dlatego — jako szczery i bezpośredni artysta — stanąć powinien Szantroch. na czele grupy tej. do której zaliczają go obecnie: na czele beskidzkich poetów. Ta jego poezja Beskidów jest najszczersza i najbardziej wzruszającą. Pachnie czarnemi świerkami Babiej Góry, co stoją

jak chorągwie w pogromie
nad ucieczką w przestrachu bełkoczącej coś
rzeki“.

I Krakowowi poświęcił Szantroch kilka wierszy, a wśród nich najbardziej nastrojowy wydaje się mi wiersz o Wyspiańskim — ów „nocny ront po Krakowie w listopadzie 1932 roku“.

Inny charakter mają wiersze o Krakowie Henryka Ptaka (**„Kraków żyje w legendzie“**, 1935). Cichy i subtelny liryk, którego znamy już z dwóch zbiorków wierszy p. t. „Moje miasto“ — śpiewa prastare legendy krakowskie o powstaniu grodu Kraka, o pogrzebie Kraka, o święcie Kupały, o Smoczej jamie, i marzy się mu w żywych kolorach średniowiecze w wierszu o świętym Florjanie i Legendach Dominikańskich i w modlitwie króla Hermana o potomka. Jest w tych, i w innych jeszcze lirykach krakowskich Henryka Ptaka prostota w wyrażeniu myśli i prostolinijność w spojrzeniu na obraz legendy czy historji o starym Krakowie. Niekiedy nawet (strofy o hejnale marjackim) mają śpiewność Konopnickiej. A wszystkie te wiersze Henryka Ptaka o Krakowie owiewa miły sentyment, żyje tam coś, co nie pozwoli im przejść i zaginąć: żyje w nich ukochanie przeszłości.

W innych lirykach H. Ptaka przeważa pierwiastek opisowy, choć i tu nierzadko spotkać można wyrazy szczerych wzruszeń:

„Mówią, że oczy, to są duszy zdroje,
w których ogniki myśli tlą ofiarnie;
dla mnie zaś płaczu są tylko ukojem,
miast ludzi, cienie zrenicą mą garnę.
Ach jakże cieni tych wielkich się boję!
W nich śmierci (zda się) tkwi tchnienie upiorne,
oczy, wy oczy nieszczęśliwe moje,
zbawczego światła stałyście się żarem!“

W popularnej Bibjotece Teatralnej „Michalineum“ przeznaczonej dla użytku scen ludowych, ukazała się po epizodzie dramatycznym R. Bergla „Z trudu naszego i znoju“ (o czem w swoim czasie już pisałem), sztuka ks. Jana Góreckiego zatytułowana: **„Zjawili się jak sen“**. Autor rozwija akcję na tle walk Legjonów i na tle stosunków, jakie w czasie wielkiej wojny panowały po dworach wiejskich na terenie Kongresówki. — Akcja zajmująca i barwna, postacie żywe i realne, typy wyraziste — przytem częste śpiewki legjonowe i humor — składają się na utwór sceniczny udatny i aktualny — zwłaszcza że sztuka owiana jest od początku do końca miłością Ojczyzny.

Stuka ks. Jana Góreckiego powinna wejść w stały repertuar teatrów ludowych i scen prowincjonalnych.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Pierwszy wyłom w spoczynku niedzielnym?

Przed kilku dniami pisaliśmy o niepokojących pogłoskach, jakoby pewne czynniki miejskie, w porozumieniu z Izbą Przemysłowo-Handlową miały się zwrócić do władz wojewódzkich **o zniesienie spoczynku niedzielnego i świątecznego** na przeciąg miesięcy letnich, a to w związku z większą liczbą wycieczek, przybywających obecnie do Krakowa. W piątek rozeszła się po Krakowie wieść, że wyższe instancje, o które sprawa się oparła, **zgodziły się rzekomo(?!) na dokonanie wyłomu w spoczynku niedzielnym i świątecznym.** Według tej pogłoski w dniach najbliższych ma się ukazać w Krakowie zarządzenie, zezwalające podobno **na otwieranie sklepów spożywczych i galanteryjnych w niedziele i święta od godziny 8-mej do 10-tej rano.** Przedłużony miałby również zostać czas otwarcia wszystkich sklepów **w dnie przedświąteczne do godziny 8 wieczór.**

Wiadomości te, które podajemy z obowiązku dziennikarskiego, brzmią nieprawdopodobnie. Wprawdzie takie załatwienie byłoby na rękę **żydowskiej** części kupiectwa, na przeszkodzie stoi jednak w tym wypadku **odpowiednia ustawa i bez jej zmiany dokonanie wyłomu w spoczynku niedzielnym jest nie do pomyślenia, dlatego też pogłoski te wydają się nam niemożliwe.**

Co słuchać w Krakowie.

CZERWIEC.

Sobota 29: Piotra i Pawła ap., Benedykty p.
Wschód słońca 3.35, zachód 19.51.
Długość dnia 16 godzin i 16 min.

Niedziela 30: 3 po Św. Lucyny, Emiljany mm.
Wschód słońca 3.36, zachód 19.51.
Długość dnia 16 godzin i 15 min.

LIPIEC.

Poniedziałek 1: Przen. Krwi P. J., Juljusza m., Teobalda pust.
Wschód słońca 3.36, zachód 19.51.
Długość dnia 16 godzin i 15 min.

—oOo—

NAJBLIŻSZY NUMER „GŁOSU NARODU“ ukaże się spowodu uroczystego święta św. św. Piotra i Pawła dopiero w poniedziałek rano w zwykłej poświątecznej objętości.

PO UPAŁACH BURZA. Już w nocy z czwartku na piątek po upalnym dniu, w którym zanotowano 46 stopni C. w słońcu, spadł rzęsisty, lecz krótkotrwały deszcz. W piątek zaczęło się chmurzyć już od rana. Około godziny 3 popołudniu przeszła nad miastem burza połączona z godzinnym deszczem. — Dzięki opadowi ochłodziło się nieco, choć termometr nadal wskazywał ponad 20 stopni C.

POŻEGNANIE WICEPREZ. RADZYŃSKIEGO W IZBIE PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ. Wczoraj w Izbie Przemysłowo-Handlowej odbyło się pożegnanie dr. Radzyńskiego, który wybrany został onegdaj wiceprezydentem miasta. Dr. Radzyńskiego żegnało grono urzędników z dyr. Mianowskim na czele, który wygłosił serdeczne przemówienie. Dyr. Mianowski nawiązał w niem do tradycji, wedle której wielu czołowych przedstawicieli Krak. Izby Przemysłowo-handlowej przeszło z tej instytucji na naczelne stanowiska w samorządzie. Dr. Radzyńskiemu wręczono kosz róż, oraz pewną sumę pieniężną, którą przeznaczył on na pomoc dla biednej młodzieży akad.

W DRUGIM DNIU ZLOTU SOKOŁÓW odbył się w sali „Sokoła“ dalszy ciąg zawodów gimnastycznych na przyrządach (stopień niższy). Na boisku Cracovii odbyły się przewidziane programem zlotu zawody lekkoatletyczne. Z wyników wymienić należy wynik Jaworka z Czeladzi w biegu na 800 m. (2 min. 6.5 sek.) i wynik w skoku wzwyż pań uzyskany przez Wiśniewską z Grudziądza i Pawłowską z Warszawy. — Przeskoczyły one 140 cm.

PODZIĘKOWANIE ZA PRACĘ DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ, — wyraził osobnym telegramem Krak. Komitet Wojew. Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej swemu byłemu prezesowi wojew. dr. Kwaśniewskiemu, który odszedł do Poznania.

URLOP PREZ. KAPLICKIEGO. Z dniem 1 lipca prez. dr. Kaplicki rozpoczyna urlop wypoczynkowy. W związku z tem Zarząd miasta prosi, by listy dotyczące spraw urzędowych adresowali zainteresowani do Sekretarjatu Magistratu, a nie na nazwisko p. prez. Kaplickiego, gdyż załatwienie sprawy, których korespondencja będzie dotyczyła uległoby zwłoce. Listy, adresowane do p. prez. Kaplickiego, załatwione bowiem zostaną dopiero po jego powrocie z urlopu.

PACZKI I PRZEKAZY MOŻNA NADAWAĆ DO GODZ. 20. Celem ułatwienia korzystanie z usług poczty, Dyrekcja Okręgu Poczt i Tel. w Krakowie, rozszerza z dniem 1 lipca godziny urzędowe w dziale nadawczym paczkowym w urzędzie pocztowym Kraków 1, oraz w dziale przekazowym Kraków 1 i Tarnów 1 do godziny 20-tej.

NA OSTATNIM TARGU płacono za mleko niezbier. litr 0.18—0.20. kwaśne 0.15—0.18, śmietana 1—1.20. śmietanka 0.50—0.60, ser zwycz. kg. 0.80—0.90. masło deser. I i II sorta 2.10—2.50, zwyczajne 2—2.10, jaja świeże sztuka 0.06—0.07, buraki ćwikl. nowe z nacią kg. 0.20—0.25, cebula 0.20—0.22, marchew 0.20—0.25, pietruszka 0.40—0.45, seler 0.70—0.75. włoszczyzna 0.35—0.40. ziemniaki stare 0.12, nowe 0.30—0.35, agrest kg. 0.35—0.50, czereśnie 1—1.60, poziomki ogrod. 1—1.20, leśne litr 0.40—0.50. borówki 0.35—0.40. truskawki 0.20—0.30. gęś żywa sztuka 2.50—4.50. kaczka 1.50—3. kura 2—4, kurczęta para 1.20—3.50. karp mały żywy kg. 2.20, duży 2.30—2.40. szczupak 3—3.20. brzana leszcz 3 zł.

ŚMIERTELNIE POBITY PRZEZ NIEZNANYCH DRABÓW. W piątek popołudniu Lekarz Pogotowia Rat. udzielił pomocy i przewiózł w stanie nieprzytomnym do Szpitala św. Łazarza. Kumela Pawła, lat 40, rolnika ze wsi Przewóz. Kumel pobity został drągami przez nieznanych osobników. Przypuszczalnie doznał on złamania podstawy czaszki.

DO WIELICZKI na zwiedzanie salin. wyruszy w niedziele 30 bm. pociąg popularny. Odjazd z Krakowa o godzinie 14.20, przyjazd do Wieliczki o godz. 14.50. Odjazd z Wieliczki o godz. 18.34, przyjazd do Krakowa o godzinie 18.52. Cena karty uczestnictwa: **1.00 zł.** Bilety wstępu do salin. w cenie 1.30 zł. żądać przy zakupnie karty uczestnictwa.

POCIĄG DO MUSZYNY ODWOŁANY. Z powodu niskiego stanu wody na Popradzie pociąg popularny do Muszyny został odwołany.

13-LETNIĄ DZIEWCZYNKĘ PRZEJECHAŁ DOROŻKARZ. We czwartek o godz. 8-mej wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Sławkowską, gdzie została najechana przez dorożkarza konnego Misiaka Stanisława, zam. w Prądniku Białym przy ul. Prądnickiej 38. Mytysik Irena, lat 13, zam. przy ul. Sarego 11. — Ofiarę wypadku wezwany lekarz Pogotowia opatrzył i przewiózł do szpitala Ubezpieczalni Społ.

ARESZTOWANIE NARKOMANA. Policja zatrzymała Budowskiego Kazimierza, lat 42, absolwenta praw, zam. przy ul. Krakowskiej 43, za fałszowanie recept do różnych aptek na środki narkotyczne. Budowski zjawił się wczoraj w jednej z aptek z receptą na kokainę. Ponieważ recepta wydała się aptekarzowi sfałszowana, przytrzymał on podejrzanego klijenta i wezwał policję.

———ooOoo———

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE P. P. WIZYTEK odbędzie się we wtorek dnia 2 ipca, w dzień Matki Boskiej Nawiedzenia, uroczyste nabożeństwo z kazaniem i całodziennem wystawieniem Najświętszego Sakramentu w następującym porządku: W poniedziałek 1 lipca, wstępne nieszpory o godzinie 5-tej. We wtorek, prymarja o 6-tej, wotywa 8.30; Suma z kazaniem o godzinie 10. — Popołudniu nieszpory z kazaniem i procesją o godzinie 4.30.

———ooOoo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Sobota popol.: „Trafika pani generałowej“; — wieczorem: „Nauczycielka“.
Niedziela popol.: „Poskromienie złośnicy“; — wieczorem: „Sezamie otwórz się!“
Poniedziałek: „Madame Dubarry“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Nędznicy“.
WANDA: „Stworzona do całowania“.
APOLLO: „Pieśń słońca“.
SZTUKA: „Światło w ciemności“.
UCIECHA: „Miłość dla początkujących“.
SŁONKO: „Przybłeda“ (film polski).
ADRIA: „Miłość Fräulein Doktor“. — „Źle kochana“.
PROMIEŃ: „Dla ciebie śpiewam“.
BAGATELA: „Miraże szczęścia“. Na scenie rewja: „Zabawa nad Wisłą“.

REPERTUAR CYRKU STANIEWSKICH.

Cyrk Staniewskich na błoniach obok boiska KS. dziele 30 czerwca po dwa przedstawienia o godz. 4.30 popoł. i 8.15 wieczór.

„MIKOŁAJ KOPERNIK“. Staraniem Tow. Przyjaciół Młodzieży Akad. na „Dzień Morza“ w sobotę 29 i w niedzielę 30 bm. odegrany będzie o godz. 21 na dziedzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej utwór sceniczny L. H. Morstina pt. „Mikołaj Kopernik“. Przedsprzedaż biletów odbywać się będzie przez całą sobotę i niedzielę na dziedzińcu Bibl. Jag.

———ooOoo———

Jubileusz zasłużonego przemysłowca krakowskiego.

W dniu dzisiejszym, 29 b. m. obchodzi znany i ceniony przemysłowiec i kupiec krakowski p. Piotr Seip, piękny jubileusz 60-lecia pracy zawodowej i 50-lecia istnienia firmy swego imienia przy ul. Florjańskiej w Krakowie. Sędziwy jubilat zakładał swą firmę w czasach dla rzemiosła polskiego bardzo ciężkich. Rząd wiedeński wyraźnie popierał ekspansję przemysłu fabrycznego na terenie b. Galicji ze szkodą dla rozwoju rzemiosła. Rząd natomiast krajowy stawiał dopiero pierwsze kroki na polu popierania wytwórczości rodzimej. Ponieważ nie było wówczas żadnych szkół rzemieślniczych, każdy ambitny rzemieślnik musiał szukać tej wiedzy zagranicą w wędrówce od jednego ogniska przemysłu do drugiego. Takie właśnie pragnienie poznania pracy na zachodzie kierowało i krokami życiowymi dzisiejszego jubilata. Pracował w Wiedniu, Pradze Lipsku, Berlinie i Warszawie. poczem osiadł w rodzinnym Krakowie, by tu w zawodzie bronzowniczym zdobyć wkrótce powszechne uznanie i przez lat 20 przewodniczyć cechowi w charakterze starszego. Jako bronzownik poświęcił się przedewszystkiem sztuce kościelnej i niebawem firma jego zasłynęła jako jedna z pierwszych w kraju. Z jego pracowni wyszły wspaniałe świeczniki w głównej nawie kościoła Marjackiego, Tabernaculum w kościele OO. Franciszkanów i w kościele paraf. w Podgórzu, antepedjum przedstawiające Wieczerzę Pańską w Wadowicach, główny ołtarz bronzowy, złocony w kościele św. Michała w Warszawie, figury, zdobiące kościół OO. Jezuitów na Wesołej, pastorały biskupie, arcydzieła sztuki bronzowniczej dla ks. Metrop. Sapiehy oraz dla ś. p. biskupów Pelczara i Nowaka i wiele innych dzieł sztuki, docierających do różnych dzielnic Polski a nawet za ocean do Stanów Zjedn.

Nic też dziwnego, że na wystawach przemysłowych zdobywa firma zasłużone medale i odznaczenia, najcenniejszym jednak dokumentem firmy jest podziękowanie Kancelarji papieskiej za przesłaną Ojcu św. Leonowi XIII płaskorzeźbę.

Jubilatowi, który jest dziś bezsprzecznie nie tylko senjorem w swoim zawodzie, ale i senjorem mieszczaństwa krakowskiego, towarzyszą powszechne życzenia nie tylko długich jeszcze lat pracy w zawodzie, któremu dał setki wychowanków, ale i pragnienia, aby takich pracowników oddanych całą duszą zawodowi, było w Polsce jaknajwięcej.

Rozbudowa szkół powszechnych w Krakowie.

Onegdaj odbyło się posiedzenie Komisji Oświatowej Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Klimeckiego, a następnie pod przewodnictwem ławnika dra Floreczyka, na którem Komisja uchwaliła wnioski Magistratu na Radę miejską w sprawie budowy nowej szkoły powszechnej w Dzielnicy Grzegórzki.

Budynek szkolny jest zaprojektowany na centralnem miejscu gruntów poaugustjańskich na parceli miejskiej o kształcie trójkątnym, otoczonej ze wszystkich stron ulicami. Zaletą projektowanego budynku jest jego nowoczesne, oraz celowe rozplanowanie sal szkolnych. Szkoła będzie wybudowana możliwie najoszczędniej przy zastosowaniu najnowocześniejszych urządzeń sanitarnych. Szkoła więc będzie posiadała sale szkolne o powierzchni 60 m. **ze słońcem południowo - wschodniem, centralne ogrzewanie, natryski, salę gimnastyczną kuchnię gospodarczą, salę robót ręcznych i t. p.** — Koszt budowy szkoły wyniesie około **240.000 zł.,** który to kredyt przewidziany jest w wydatkach nadzwyczajnych budżetu 1935 — 1936.

Przez budowę wspomnianej szkoły liczba szkół w Krakowie wprawdzie nie będzie powiększona, jednak nastąpi znaczna poprawa stanu sanitarnego, gdyż Zarząd miejski w związku z budową nowego budynk szkolnego zlikwiduje szkołę powszechną przy ul. Pędzichów, mieszczącą się w lokalu prywatnym. Niemniej jednak Zarząd miejski dążyć będzie do poprawy stosunków w szkolnictwie powszechnem, mając na uwadze zaspokojenie najbliższych potrzeb szkolnictwa. W tym celu nastąpiła zamiana gruntów w dzielnicy Warszawskie, gdzie projektowany jest budynek szkolny. Zarząd wszczął również pertraktacje ze Skarbem Państwa o zamianę gruntów pod budowę szkoły w dzielnicy Płaszów.

DWA MECZE LIGOWE.

W sobotę i w niedzielę rozegrane zostana dwa mecze ligowe. W sobotę na boisku Wisły spotka się **Wisła z Wartą,** w niedzielę na boisku w Ludwinowie Garbarnia grać będzie z Ruchem. Początek obu o godzinie 17.30.

———000oo000———

Życie gospodarcze.

Ulgi w opłatach drogowych dla powodzian.

Niektóre wydziały powiatowe na terenach dotkniętych powodzią. rozesłały w ostatnich dniach do właścicieli gospodarstw rolnych zawiadomienia, iż odpisują im w 100-u procentach zaległości powstałe w specjalnej opłacie drogowej. po dzień 31 marca bież. roku.

Decyzja ta przyjęta została przez sfery rolnicze na terenach powodziowych z dużem uznaniem i ulgą.

W zakresie ulg w podatkach państwowych istnieje jak wiadomo specjalne rozporządzenie ministerstwa skarbu. regulujące tę sprawę w dość znacznych rozmiarach.

—ooo—

Ceny giełdowe zboża.

Na giełdzie zbożowej i towarowej w Krakowie notowano w piątek 28 bm. następujące ceny:

Zboża. Pszenica dworska czerw. stand. 18.25—18.75; biała stand. 18—18.25; targowa stand. 17.75 do 18; żyto dworskie stand. 14.80—15.10; targowe stand. 14.25—14.50; owies targowy stand. 17.00—17.50; dworski stand. I. niezadeszcz. 18.00—18.25; jęczmień dworski 17—18; targowy 15.75—16.25.

Artykuły strączkowe: Groch Wiktorja poznań. 35—37; pół wiktorja małop. 32—34; zwykły jadalny 32—33; polny pastewny 26—27; polny do siewu 29—31; fasola cukr. biała (jasiek) 48—50; cukrowa biała koronowa 27—28; biała 24—25; klockowa 26—27; długa 24—25; Wachtel 24—25; bobik do siewu 18—19; pastewny 17.50—18; wyka ciemna 32—33; szara 31—32; peluszka 30—31; łubin żółty 9.50—11; do siewu 12.25—12.75; niebieski 9.60—9.80; do siewu 10.25—10.75.

Artykuły pastewne. Makuchy rzepakowe 13.50 do 14; lniane 37-38 proc. biał. i tłusz. 18.50—19.50; słonecz. 42-44 proc. biał. i tłusz. 18—18.75, soja śrut około 44-45 proc. biał. i tłuszcz 18.00—19.00; siano słodkie 5—6.50; nowe 5—7; koniczyna pastewna 6—7; słoma długa 5—5.50.

Nasiona. Mak niebieski z work. 40—42; kminek kraj. czyszczony 135—140; koniczyna nasienna czerw. atest. 140—150; biała z dom. szwedz. 70—90; surowa czerwona 120—135; tymotka bez kan. atest. 98 proc. czyst. 70—80; targowa 50—60.

Przetwory młynarskie. Mąka pszenna gat. IA st. wym. 0-20 proc. 32.25—34; gat. IB st. wym. 0-45 proc. 30.50—32; gat. ID poznań. 0-60 proc. 26.25—26.75; razowa 0.95 proc. 23.50—23.75; mąka żytnia okr. Krakowskiego I gat. st. wym. 0-55 proc. 24.25—24.75; I gat. st. wym. 0-65 proc. 23.50—23.75; II gat. sitkowa po wym. 0-55 proc. 19—19.50; po wym. 0-65 proc. 17.50—18; razowa 0-95 proc. 18.50—19; mąka żytnia okr. Poznańskiego I gat. st. wym. 0-55 proc. 24.50—24.75; otręby żytnie stand. 8.50—9; pszenne średnie 8.50—9.00; pęcak fabryczny z workiem 26—26.25; chłopski bez worka 24—24.50; siekanka jęczm. fabr. z workiem 26—26.25; chłopska bez worka 24.50—25; kasza jaglana fabryczna 37—39; chłopska 34—36; tatarczana cała 36—38; łamana 33—35.

Tendencja słaba; podaż mała, dowozy lokalne małe, zaś siana i koniczyny bardzo obfite.

Gdy przednowek panuje na wsi...

Najpiękniejsze miesiące w roku. t. j. maj, czerwiec i połowa lipca. to **najcięższa pora roku dla naszego biedniejszego chłopa,** to okres mniejszego lub większego głodowania, zwany zdawna przednowkiem.

Przednowek zaczyna swe twarde panowanie w chacie wieśniaczej z chwilą. gdy kończą się stare zapasy zboża i ziemniaków. nagromadzone w jesieni. a opuszcza „gościnną“ izdebkę chłopską dopiero wtedy. gdy dojrzeją łany zboża i główny chłopski produkt odżywczy — ziemniaki staną się zdatne do użytku.

Rozmiary nędzy. w jaką pogrążył wieś przeciągający się kryzys. znamy wszyscy dobrze z opisów i reportaży. Ale czas przednowku na **wsi.** to już nie przeciętna nędza, to jest coś gorszego. bo to jest głód i nieszczęście. na które winno zareagować całe społeczeństwo.

O ile chodzi **o kontyngent gospodarstw dotkniętych przednowkiem,** to nie da on się oznaczyć. zależy bowiem ściśle od przeciętnej zamożności w danej wsi.

Ponieważ przednowek dotyka **tylko tych chłopów. którzy nie mogą związać końca z końcem,** więc też we wsiach. gdzie gospodarstwa są większe i ziemia dobra. znajduje niewiele ofiar. natomiast w okolicach. gdzie przeważają paromorgowe gospodarstwa. a zwłaszcza. **gdzie ziemia jest nieurodzajna, daje się wszystkim dotkliwie we znaki.**

Pozatem natężenie przednowku zależne jest od stanu oświaty. gdyż nie ulega wątpliwości. że chłop kulturalnie wyżej stojący potrafi lepiej zabezpieczyć się przed zmorą przednowka. niż chłop ciemny. który przyjmuje go z tępe rezygnacją. jako coroczny dopust Boży. A jest to rzeczywiście ciężki dopust Boży. Toteż. gdy chłop spostrzeże. że zaczyna przeświecać dno w jego sąsieku ze zbożem, a kopczyk ze ziemniakami gwałtownie się kurczy. zaczyna cenić te dwa ciężko zapracowane dary Boże na wagę złota i wszelkiemi sposobami stara się o własnych siłach dociągnąć do nowych zbiorów. Wie bowiem dobrze. **że dziś na zarobek na wsi liczyć nie może, a pomoc zasobniejszego sąsiada jest też wielce problematyczna,** bo przednowek sprowadza na wsi powszechną psychozę obawy i nawet bogaty chłop niechętnie uszczupla swe zapasy. by przyjść z pomocą sąsiadowi. ciężej dotkniętemu.

W chacie, nawiedzonej przez przednowek. rozpoczyna się więc powszechne głodowanie: niedojada gospodarz i gospodyni, bose dzieci — a tych zawsze u biednego chłopa jest dużo — otrzymują coraz rzadziej i coraz mniejsze porcje chleba. a dobytek w stajni i chlewie skazany jest wyłącznie na zieloną paszę.

Jakby na domiar złego. w krytycznym czasie przednowku **najwięcej na wsi jest pracy;** a więc najpierw wiosenne zasiewy. sadzenie i okopywanie ziemniaków, potem sianokosy i żniwa. A praca ta jest nader ciężka i monotonna. wymaga dużej siły i wytrzymałości. Nic zatem dziwnego, że źle odżywiony i nierzadko głodny wieśniak. już po kilku godzinach takiej pracy, jest zmęczony i zlany potem. a trzyma go na nogach jedynie ten wrodzony zapał do pracy, umiłowanie ziemi i nadzieja lepszego jutra.

Społeczeństwo nie powinno dłużej jednak przymykać oczu na fakt przymierania głodem dużej części narodu w czasie przednowku. Nie można tych ludzi pozostawiać dłużej na łasce losu. Potrzebna jest rzetelna, zorganizowana pomoc i to zarówno z ramienia samorządu, jak i rządu. oraz organizacyj społecznych.

Szybka pomoc jest szczególnie w bieżącym roku konieczna, **bo tegoroczny przednowek wyjątkowo ciężko daje się we znaki na wsi odczuwać, zwłaszcza w okolicach, które były dotknięte w ubiegłym roku klęską powodzi.**

Zajęcie się losem dotkniętych przednowkiem chłopów. jest więc nakazem chwili. jest prostym obowiązkiem wszystkich czynników. które mogą przyjść ze skuteczną pomocą.

Wł. B.

——oo——

O stabilizacji walut.

Z kongresu Międzynarodowej Izby Handlowej w Paryżu.

Drugi dzień plenarnych obrad Kongresu Międzynarodowej Izby Handlowej. toczących się w Paryżu. poświęcony całkowicie zagadnieniu stabilizacji walut. wypełniła niezwykle interesująca dyskusja. której tezę **konieczności stabilizacji walut** wybitnie poparła delegacja polska.

Dyskusja rozpoczęła się dłuższem przemówieniem **prof. Gregory** z London School of Economics. który w kategorycznych słowach wypowiedział się **za koniecznością międzynarodowego układu w sprawie stabilizacji walut.** Stabilizacja — podkreślił mówca — naturalnie nie może być skuteczna. jeżeli jednocześnie nie położy się kresu wojnie gospodarczej. w której trwa obecnie świat. Należy jednak od czegoś zacząć. a łatwiej jest zacząć od stabilizacji walut. niż od obniżki taryf celnych. W konkluzji prof. Gregory zwrócił uwagę na **trudności,** jakie w tej dziedzinie napotykają niektóre rządy. a przedewszystkiem podkreślił konieczność pozostawienia wolnych rąk w tej sprawie rządowi brytyjskiemu aż do chwili powszechnych wyborów. które wkrótce nastąpią.

Z kolei ekonomista francuski **Charles Rist** omówił zagadnienie **wzajemnej relacji między poszczególnemi walutami.** Mówca stwierdził, że zagadnienie to jest w chwili obecnej **łatwiejsze do rozwiązania. niż w okresie powojennym,** gdyż produkcja przemysłowa i rolna powróciły do poziomu. który może być uważany za poziom maksymalny na przeciąg szeregu lat. W tych warunkach **wydaje się możliwem ustalenie nowych parytetów na poziomie, zbliżonym do obecnych kursów walut,** przynajmniej o ile chodzi o trzy wielkie bloki walutowe. t. j. Stany Zjednoczone, Imperjum Brytyjskie i państwa bloku złotego. W konkluzji prof. Rist podkreślił. że wzajemne relacje ważniejszych walut w chwili obecnej powinny posłużyć za podstawę do stabilizacji. Mówca jest oczywiście zwolennikiem ponownego oparcia walut na złocie. Zwraca on jednak uwagę, aby każdy kraj. przystępując do stabilizacji w oparciu o złoto. ustalił nowy parytet na takim poziomie. aby nie narazić się na zbyt nagłą zwyżkę cen wewnętrznych. Ponadto każdy kraj winien stabilizować waluty na takim poziomie. któryby pozwolił mieszkańcom kraju udźwignąć ciężar długów wewnętrznych i pozostawał w zgodzie z dochodowością przedsiębiorstw prywatnych i zdolnością płatniczą podatników.

Lord **Luke of Pawenham,** który omówił zagadnienie stabilizacji z punktu widzenia panujących poglądów W. Brytanji, stanął na stanowisku. że **rokowania na temat stabilizacji byłyby bezskuteczne, o ileby nie szły w parze z rokowaniami na temat obniżki barjer celnych.** Kwestja barjer celnych jest dla W. Brytanji sprawą zasadniczą.

Po przemówieniu delegata niemieckiego **dr. Fischera,** który opowiedział się za koniecznością **jaknajszybszej stabilizacji walut,** zabrał głos wiceprzewodniczący delegacji polskiej dyr. **Falter.** Delegat polski wypowiedział się **za absolutną wolnością handlu dewizami,** uznane jest bowiem. że wszelkie przeszkody w tej dziedzinie powodują poważne trudności w wymianie towarów i świadczeń. Wolność handlu dewizami jest ponadto zasadniczym warunkiem uzdrowienia kredytu międzynarodowego. szczególnie. jeżeli się weźmie pod uwagę sytuację kraju o ujemnym bilansie płatniczym. Nie trzeba zapominać. że kredyt międzynarodowy jest najpotężniejszym czynnikiem uzdrowienia wymiany światowej.

Niezależnie od obrad plenarnych ożywioną pracę prowadziły komisje Kongresu. Na posiedzeniu komisji, na której omawiane były sprawy **nowej konkurencji na światowych rynkach zbytu,** dyr. Roger Battaglia w imieniu delegacji polskiej wskazał na to, że w państwach środkowo-wschodniej Europy konieczność forsownego rozwijania przemysłu i występowania na rynkach światowych częstokroć jako „nowa konkurencja“ — wynikła przedewszystkiem w związku z polityką gospodarczą wierzycielskich państw zachodnich, coraz bardziej utrudniających państwom dłużniczym spłatę długów towarami. a zwłaszcza artykułami rolnemi. Nadto położenie polityczno-geograficzne niektórych państw zmusza je do szczególnego dbania o niezależność gospodarczą, a więc do rozwijania nowej gałęzi produkcji celem zabezpieczenia swej niezawisłości politycznej. Wreszcie poważną rolę odgrywa tu problem demograficzny w związku z zakazem imigracji do krajów zamorskich. Jednem z największych niebezpieczeństw dla gospodarstwa światowego jest rosnąca w ostatnich latach i sztucznie forsowana samowystarczalność rolnicza państw zachodnio-europejskich. Kongres powinien przeciwstawić się tej akcji. tembardziej, że jest ona jaskrawie sprzeczna z zaleceniami konferencji gospodarczej w Stresie, idącemi w kierunku forsowania eksportu rolnego Europy Wschodniej do Europy Zachodniej.

Nie ustępuje obcym krajowa Wykwintna porcelana z Ćmielowa.

Warunek bonifikaty podatkowej.

Warszawa, 27 czerwca (Telef.). Ministerstwo Skarbu wyjaśniło. że **bonifikaty przy spłacie zaległości podatkowych przysługują tylko wtedy, jeżeli płatnik pokrywa należności gotówką albo też obligacjami pożyczki narodowej, lub pożyczki konwersyjnej z roku 1924.** Przy spłacaniu podatków innemi środkami bonifikat uzyskać nie można.

Warszawa 27 czerwca (Telef.). W obozie izolacyjnym w Berezie umieszczono **Piotra Laszkowskiego,** działacza komunizującej lewicy związkowej i **Dawida Preszela,** działacza **komunistycznego.**

Deficyt w budżecie państwowym.

Dochody skarbu państwa w pierwszych dwóch miesiącach nowego roku budżetowego 1935/36 **wynosiły ogółem 317.935 tys. zł., wobec 342.691 tys. zł. w pierwszych dwóch miesiącach r. budżetowego 1934/35,** w czem jednak mieszczą się. jeśli chodzi o rok 1934/35, wpływy z Pożyczki Narodowej, zarachowane w wysokości 40.855 tys. zł.

Wydatki państwowe w dwóch miesiącach 1935/36 wyrażały się cyfrą **362.124 tys. zł., wobec 342.691 tys. zł. w odpowiednim okresie poprzedniego roku budżetowego.**

Widzimy z powyższego. że budżet państwowy w okresie pierwszych dwóch miesięcy 1934/35 r.. dzięki wpływom z Pożyczki Narodowej. był zrównoważony. **natomiast w identycznym okresie roku budżetowego 1935/36 powstał deficyt w kwocie zł. 44.189.000.**

Poszczególne pozycje dochodów i wydatków budżetowych w okresie kwietnia i maja roku budżetowego 1935/36 przedstawiały się w tysiącach złotych następująco (w nawiasach cyfry z odpowiedniego okresu r. 1934/35):

Dochody: administracja 208.022 (238.380). w tem dochody skarbowe z podatków i opłat 161.678 (158.994). zarachowania Pożyczki Narodowej 0 (40.855). inne dochody administracyjne 46.344 (38.531): wpłaty do skarbu państwa z przedsiębiorstw 6.202 (4.077), z monopoli 103.711 (100.204). w czem z monopolu solnego 6.600 (8.500). z tytoniowego 48.000 (48.000). — spirytusowego 37.067 (32.554). z zapałczanego 7.544 (8.470). Loterja Państwowa 4.500 (2.700), wpłaty do skarbu państwa z Funduszów 0 (30).

Wydatki: administracja 360.886 (334.426), w tem władze naczelne tj. Prezydent. Sejm i Senat. Prezydjum Rady Ministrów, Najwyższa Izba Kontroli Państwa 2.970 (2.836), min. spraw zagranicznych 7.504 (7.000). min. spraw wojskowych 126.317 (123.474). spraw wewnętrznych 31.749 (30.422). skarbu — 18.112 (16.691). sprawiedliwości — 13.904 (13.967). przemysłu i handlu 10.652 (6.838). komunikacji 3.154 (2.427). rolnictwa i reform rolnych 5.213 (4.108). wyznań religijnych i oświecenia publicz. 52.091 (49.667). opieki społecznej 10.705 (11.604). poczt i telegrafów 215 (197). — emerytury 27.676 (24.296). renty inwalidzkie i pensje 17.349 (17.635). długi państwa 33.275 (23.266). dopłata skarbu państwa do przedsiębiorstw — 1.018 (5.179), do Funduszów 220 (3.086).

Przetarg ofertowy.

Więzienie w Nowym Sączu ogłasza przetarg ofertowy na jednorazową dostawę:

fasoli białej lub kolorowej krajowej . .	1.200	kg.
grochu „Victorja“	1.200	„
mąki pszennej kuchennej Nr. 5.	1.000	„
mąki żytniej pytlowej chlebowej	500	„
mąki żytniej razowej	2.500	„
kaszy gryczanej	300	„
kaszy jęczmiennej siekanej	300	„
słoniny	1.000	„
3 beczki śledzi zwyczajnych	—	—

Dostawa loco więzienie.

Oferty składać należy do dnia 6-go lipca b. r. godz. 12-ta w poł. pod adresem Kancelarji Więzienia w Nowym Sączu. Na kopercie uwidocznić słowo „Oferta“. Wadjum 300. zł. Obowiązują przepisy i normy dla dostaw wojskowych.

Naczelnik Więzienia.

Humor.

Wyjazdy na letnisko w roku 1935. — Gdzie spędzi pan w tym roku urlop, panie Stefanie? Zapewne pan znowu wyjedzie na Hel?

— Ja wyjadę? Człowieku. przecież ja nawet nie mam pieniędzy, ażeby zostać w domu.

——ooOoo——

Ostatecznie uchwalenie ustaw wyborczych.

(Dokończenie ze strony 1-szej).

Pos. Niedziałkowski (PPS.) w dłuższej deklaracji wypowiedział się **przeciwko koncepcji BBWR**, twierdząc że odsuwa ona obywateli od rzeczywistego wpływu na losy kraju. Koncepcji Bloku Bezpartyjnego przeciwstawił mówca **doktrynę socjalistyczną i ideę rządu robotniczego oraz wypowiedział się stanowczo przeciwko projektowi ustawy.**

Po wyczerpaniu listy mówców przystąpiono do głosowania nad całością ustawy. Przeprowadzono głosowanie imienne. Ogółem oddano **312 głosów**, za projektem ustawy opowiedziało się **216 głosów** przeciwko **89**. 7 głosów było nieważnych.

Na zakończenie posiedzenia sekretarz odczytał interpelację Klubu Narodowego w sprawie aresztowania i osadzenia w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie **ks. proboszcza Małynicz-Malickiego**. Interpelację tę marsz. odesłał do ministra sprawiedliwości.

Zamykając posiedzenie, Marszałek oświadczył że o następnem posiedzeniu **posłowie będą powiadomieni na piśmie.**

——o·o——

Interpelacja w sprawie aresztowania ks. Małynicza-Malickiego.

Warszawa, 28. 6. (Telef.) Interpelacja Kl. Narodowego w sprawie aresztowania **ks. Małynicz-Malickiego** stwierdza, że 15 czerwca **aresztowano i osadzono** w więzieniu na Łukiszkach ks. prob. Małynicz-Malickiego wskutek polecenia prokuratora a pod zarzutem znieważenia narodu polskiego przez wypowiedzenie **10** czerwca słów, **uwłaczających pamięci ś. p. marsz. Piłsudskiego.** Pomijając okoliczność, że, jak z aktów spraw wynika, oskarżenie a tem samem i aresztowanie zostało spowodowane **doniesieniami konfidentów**, niesprawdzonemi i niedającemi najmniejszej gwarancji prawdziwości, co więcej zawierającemi zarzuty, które z uwagi na stanowisko oskarżonego **wydaje się całkowicie nieprawdopodobne.** Budzą poważne zastrzeżenia z punktu widzenia prawnego sam fakt zastosowania **aresztu prewencyjnego** oraz sposób zastosowania i wykonania tego środka zapobiegawczego. Tymczasowe aresztowanie jest bowiem najostrzejszym środkiem zapobiegawczym, który powinien być zastosowany tylko w wypadkach **w ustawie wyraźnie przewidzianych**, a które w danym wypadku nie zachodzą. Po wywodzie prawnym, dotyczącym konkordatu, interpelanci zapytują się, jakie środki zamierza przedsięwziąć minister sprawiedliwości, by w przyszłości **zapobiec częstemu gwałceniu prawa** i pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy dopuścili się w danym wypadku **nadużycia służbowego.**

O wspólny front trzech mocarstw.

Min. Eden ponownie w Paryżu.

Paryż, (PAT.) Min. Eden, który przybył w czwartek o 10-tej rano do Paryża o godzinie 11.45 udał się na Quai d'Orsay, gdzie niezwłocznie rozpoczęły się rozmowy z premjerem Lavalem.

A jednak mówiono w Rzymie o sprawie abisyńskiej.

Paryż, (PAT.) Agencja Havasa donosi, iż **po** zakończeniu dzisiejszych rozmów, premjer Laval oświadczył przedstawicielom prasy, iż min. Eden złożył mu **sprawozdanie ze swej rozmowy z Mussolinim.** Min. Eden i ja — mówił premjer Laval — wykazaliśmy wspólne dążenia do uzgodnienia metod, jakie winny być stosowane przez oba nasze rządy, **aby doprowadzić do realizacji programu z dn. 3 lutego.** Min. Eden wspominał również o swych rozmowach z Mussolinim **na temat zatargu z Abisynją.**

Rozmowy nie zostały ukończone.

Londyn, (PAT.) Agencja Reutera donosi: Min. Eden powrócił w czwartek wieczorem do Londynu. Rozmowy, które prowadziłem — oświadczył min. Eden — **były zadawalające**, ale na poruszone w nich tematy **trzeba jeszcze dyskutować.** Na zapytanie, kiedy uda się znów do Paryża, min. Eden odpowiedział: **nie wiem**, muszę przedtem złożyć relację moim kolegom.

Anglja proponuje Francji lądowy układ z Niemcami.

Londyn, 28. 6. (PAT.) Omawiając wynik rozmów Edena z Lavalem, „Times“ stwierdza, **że** premjer francuski żądał zapewnienia, iż rząd brytyjski **nie zawrze obecnie odrębnej konwencji napowietrznej** z Niemcami. Odpowiedź rządu angielskiego, którą min. Eden przekazał Lavalowi, dawała pewne zapewnienia, **nie były one jednak dostateczne.** Rząd brytyjski, stojąc **na straży własnych interesów**, nie mógł się wiązać bezwarunkowo. Jeżeli jednak kontynentalni mężowie stanu zajmują wobec takiego angielskiego punktu widzenia stanowisko krytyczne, to rząd brytyjski — oświadcza „Times“ — gotów jest dać powód swej dobrej woli, **godząc się na odrębne porozumienie w sprawie zbrojeń lądowych pomiędzy Francją i Niemcami.** Ten punkt widzenia rządu brytyjskiego został z naciskiem przedstawiony Lavalowi przez min. Edena. — **Drzwi dla rozmów niemiecko-francuskich są obecnie otwarte**, stwierdza „Times“. O ile p. Ribbentrop **zechce teraz przybyć do Paryża**, by dyskutować z Francuzami w sprawie zbrojeń lądowych, **nie zostanie on odprawiony.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28. 6. (Telef.) **Giełda dewizowa:** Belgja 89.30, Holandja 359.85, Londyn 26.08, Nowy Jork 5.27, Paryż 34.97. Praga 22.13, Szwajcarja 173.10. Obroty średnie, tendencja niejednolita. Dolary 5.26, rubel złoty 4.69, dolar złoty 9.08, marka niemiecka 178.00, funt szterlingów 26.10.

Papiery procentowe: Stabilizacyjna 66.50, konwersyjna 67.00, dolarowa 80.75, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 89.50, Ostrowiec 16.25, Starachowice 34.75, Haberbusch 38.50. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych utrzymana, dla akcyj słabsza, obroty małe. Dillonowska 93.50, śląska 73.75, m. Warszawy 73.00.

——*——

Francja zwątpiła w przyjaźń Angji.

Niezwykłe oświadczenie francuskiego ministra w Brest.

Paryż, 28 czerwca (PAT.) W dniu wczorajszym **rozpoczęły się w Brest dwudniowe uroczystości morskie z okazji koncentracji floty wojennej.** Z Paryża przybył min. **marynarki Pietri i wygłosił przemówienie**, w którem m. in. oświadczył: „W niemiecko-angielskim układzie morskim nie zdziwiło nas tyle dozbrojenie Niemiec, co łatwo można było przewidywać ile pospieszna **zgoda Anglji** w przyznaniu Niemcom warunków, **które pozwalają nam wątpić nietylko w jej przyjaźń, lecz tradycyjną ostrożność“. Wskazał** następnie, **że to nagłe czterokrotne powiększenie tonażu floty niemieckiej może zmusić Francję do podjęcia na nowo polityki** zbrojeń morskich.

Powiew wolności w Jugosławji.

Białogród. (PAT). Prasa jugosłowiańska od czasu dojścia do władzy premjera Stojadinowicza **porusza z zupełną prawie swobodą zagadnienia polityki wewnętrznej**, prowadząc równocześnie **akcję o wolność prasy**, która po 6 stycznia 1929 roku uległa ujednoliceniu.

——*——

Ks. Koroszec kasuje kary.

Białogród, 28. 6. (PAT). Według informacyj z wiarogodnego źródła, minister spraw wewnętrznych **ks. dr. Koroszec** postanowił skasować wszystkie kary, nałożone przez władze administracyjne za działalność polityczną **w** okresie kampanji wyborczej.

Pierwsze ograniczenia w ruchu kolejowym z Gdańskiem.

Warszawa, 28 czerwca. (PAT). W Dzienniku Ustaw R. P. oraz w dzienniku taryf i zarządzeń kolejowych ukazały się rozporządzenia dotyczące **tymczasowych ograniczeń w taryfach osobowej i towarowej** dla przejazdów i przewozów pomiędzy stacjami kolejowemi, położonemi w Polsce i **W. M. Gdańsku.**

W ruchu osobowym **ograniczono wydawanie biletów ze stacyj gdańskich do stacyj leżących w Polsce.** Bilety będą sprzedawane tylko do stacyj Gdynia, Tczew, Skarszewy, Kokoszki i Kartuzy. Osoby jadące dalej będą musiały nabywać na tych stacjach **nowe bilety.**

W ruchu towarowym wprowadzono dla przesyłek idących z Polski do W. M. Gdańska **przymus opłacania przewozowego zgóry**, w kierunku zaś odwrotnym zawieszono opłacanie zgóry tych należności.

Uw. Red. „Gł. Nar.“ Powyższe zarządzenia pozostają w związku ze staraniami Gdańska o uniezależnienie się pod względem handlowym od Polski. Ogłoszone zarządzenia stanowią pierwszą odpowiedź rządu polskiego pod adresem Gdańska.

Rząd przygotowuje niespodzianki.

Warszawa, 28. 6. (Telef.) W kołach politycznych utrzymują się nieustannie pogłoski, że po zamknięciu sesji parlamentarnej mniej więcej koło 15 lipca **nastąpi pewne ożywienie w życiu publicznem**, dzięki różnym posunięciom rządu. Jakie to będą posunięcia na razie trudno bliżej określić.

Avanse w wojsku.

Warszawa, 28. 6. (Telef.). Dziennik personalny Min. Spraw Wojsk. ogłosi dziś **listę awansów, które powinny były być ogłoszone 1 stycznia. Odroczenie ogłoszenia awansów** zostało spowodowane chorobą śp. marsz. Piłsudskiego. **Awanse obowiązują od 1 stycznia.** M. in. awansowali: **inż. Filipowiez na pułkownika, 31 kapitnów na majorów, m. in. adjutanci śp. marsz. Piłsudskiego Lepecki i Hrynkiewicz, adjutant Prezydenta Rzpltej Górzewski, znany pilot kpt. Dudziński. Na kapitanów** i rotmistrzów **awansowało 650** oficerów.

Rozwiązanie żydowskiego komitetu bojkotu towarów niemieckich.

Warszawa, 28. 6. (Telef.) Rozwiązanie żydowskiego komitetu bojkotu towarów niemieckich **w Warszawie stanowiło** jedno z przygotowań do rozpoczętych w Berlinie **polsko-niemieckich rokowań handlowych.** Z liczb przedstawionych **przez stronę** niemiecką wynika, że **w ciągu ostatniego roku wywóz** z Niemiec do Polski **ogromnie spadł**, pomimo tego, że wszystkie restrykcje wojny celnej **zostały zniesione.** Strona niemiecka twierdzi, że gwałtowne zmniejszenie **się** eksportu niemieckiego do Polski było wynikiem **akcji bojkotowej wspomnianego komitetu.** Komitet zlikwidowano, ponieważ nie posiadał on na swoją działalność uprawnień.

REDUKCJE PERSONELU W UBEZPIECZALNIACH SPOŁECZNYCH.

Warszawa, 28. 6. (Telef.) W dniu dzisiejszym bardzo wielu urzędników Ubezpieczalni Społ. w Warszawie i w kraju otrzymało **wymówienia.** Wymówienia te związane są z zapowiedzianemi **redukcjami.** Wymówienia otrzymały także mężatki, których mężowie pobierają ponad 300 zł.

SPUSZCZENIE NA WODĘ STATKU „BATORY“.

Warszawa, 28. 6 (Telef.). W dniu 3 lipca odbędzie się w stoczni włoskiej w Monfalcone spuszczenie na wodę drugiego polskiego okrętu transatlantyckiego „Batory“.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES WŁAŚCICIELI NIERUCH. MIEJSKICH.

Warszawa, 28. 6. (Telef.). Na jesieni 1936 roku odbędzie się w Warszawie międzynarodowy kongres właścicieli nieruchomości miejskich. Na kongres przybędą przedstawiciele **40 państw świata.**

ZGINĄŁ OD WŁASNEGO PRZYRZĄDU MORDERCZEGO.

Sosnowiec, 28. 6. (Telef.) Dużą sensację na terenie zagłębia dąbrowskiego wywołał niezwykły wypadek, jaki zaszedł wczoraj w Będzinie. Niejaki Fr. Frankowski, chcąc uchronić się przed kradzieżą drzewa skonstruował **osobliwy przyrząd morderczy.** Przy pomocy krótkiego karabinu urządził on pułapkę, która powodowała strzał w razie otwarcia drzwi, przez to mianowicie, że cyngiel karabina połączony był sznurkiem z drzwiami. Frankowski zapomniał o nastawieniu pułapki, otworzył drzwi i spowodował strzał, **który go ciężko ranił.** Przewieziony do szpitala **Frankowski zmarł.**

———ooOoo———

Unifikacja francuskich parlamentarnych klubów socjalistycznych.

Paryż, 28. 6. (PAT). Na wspólnem posiedzeniu prezydjów 3 partyj: **socjalistów francuskich, socjalistów Francji** (neosocjalistów) i **republikanów socjalistów** wyłoniono komisję **dla przygotowania kongresu**, na którym ma się dokonać połączenia tych trzech ugrupowań. Do komisji weszli następujący parlamentarzyści: Paul Boncour, Violette, Deat, Vienoti, Maurice, Blum. Nowa partja liczyłaby mniej więcej **około 60 parlamentarzystów.**

Ekwador otwarty dla emigracji polskiej.

Warszawa, 28. 6. (Telef.). Polskie władze emigracyjne otrzymały wiadomość **o otwarciu Ekwadoru dla emigracji z Polski.** Wizy emigracyjne będą udzielane wszystkim osobom, które posiadać będą **kwotę 750 zł. i uiszczą** za wizę 30 zł. W Ekwadorze istnieje możliwość osiedlania się **dla rolników i wykwalifikowanych rzemieślników.**

Po zamknięciu kroniki.

PROCESJA KU CZCI SERCA JEZ.

W uroczystość Serca Jez., w piątek, 28 bm., po nieszporach odprawionych w kościele Serca Jez. na Wesołej w Krakowie, **przez Ks. dr. J. Gołąba**, prep. parafji św. Mikołaja, ruszyła tłumna procesja na Mały Rynek. Najśw. Sakrament niósł **Ks. Metrop. Sapieha.** Kazanie na Małym Rynku wygłosił **ks. Andrasz T. J.** W procesji wzięły udział liczne tłumy wiernych. Z przedstawicieli władz zauważyliśmy p. prezyd. Kaplickiego i wicewoj. **Walickiego.**

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru XII.
ul. Zyblikiewicza Nr. 9
Sygnatura: XII. Km. 461/35.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru XII-go. mający kancelarję w Krakowie, ul. Zyblikiewicza Nr. 9. na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29. lipca 1935 r. o godz. 11. w Sądzie Grodzkim w Krakowie, św. Jana 22, sala nr. 38 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do Marji i Bartłomieja Kachel, Zofji Klotzowej nieruchomości: obj. lwh. 1157 ks. gr. gm. kat. Kraków, Dzielnica XXII, Podgórze, złożonej z parc. bud. na której wystawiony jest dom, murowany parterowy o 5-ciu ubikacjach, położony przy ul. Dekerta oznaczony l. orjentacyjną 11. Licytacyjna sprzedaż nieruchomości odbędzie się celem zniesienia współwłasności. Nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Okręgowym w Krakowie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 12.000. cena zaś wywołania wynosi zł. 9.000.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 1.200.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Krakowie ul. św. Jana Nr. 22. sala Nr. 38.

Dnia 27. czerwca 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego, rewiru XII.
Juljusz Goldberg m. p.

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 176 „Głosu Narodu"

Kraków, 29 czerwca 1935 r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Tomasz Stanisław Wolski

admirał floty papieskiej

W roku 1739 wydaną została we Lwowie spora książka, zredagowana w języku łacińskim, a należąca dzisiaj do białych kruków bibljograficznych.

Zaciekawiała ona już samym swym tytułem, nieco przydługim, który w przekładzie z oryginału łacińskiego brzmi jak następuje:

„Świetna pielgrzymka Jerozolimska obszerniej rozciągniona po trzech znaczniejszych częściach świata, opisana przez Tomasza Stanisława Wolskiego, szlachcica polskiego, pielgrzyma Jerozolimskiego, w szczególności przez Europę, Azję i Afrykę, w których liczne przewędrował królestwa barbarzyńców i niewiernych, tak na stałym lądzie jak i na morzu istniejące oraz zwiedził niezliczone wyspy, jako to na Morzu Śródziemnem, Białem, oraz na Archipelagu, na Oceanie Zachodnim etc. etc."

Na wstępie tego dzieła zamieszczona jest krótka notatka o urodzeniu i latach młodzieńczych autora książki i bohatera zarazem tych przygód. Notatka, skreślona ręką innego, bezimiennego autora.

Zkolei opisuje sam Wolski swe przeżycia i przygody, naprawdę niezwykłe, przypominające jakiś sensacyjny dzisiejszy „roman d'avantures".

Zajmijmy się tedy bliżej tą niezwykłą postacią polskiego podróżnika z XVIII. wieku, kawalera Maltańskiego i admirała floty papieskiej.

* * *

Pochodził Tomasz Stanisław Wolski ze zacnej i możnej szlacheckiej rodziny. Po przodkach swych odziedziczył fantazję szlachecką, szczerą pobożność i żyłkę do włóczęgi po szerokim świecie, w poszukiwaniu niezwykłych wrażeń.

Toż jeden z protoplastów jego, Mikołaj, wielki marszałek koronny za Zygmunta III. zdobył sobie przydomek „perpetuus viator" (wiekuisty podróżnik), dzięki swym ciągłym wędrówkom po obczyźnie!

Urodzony w roku 1700 w Uniejowie, w ziemi Sieradzkiej, wcześnie opuszcza Tomasz dom rodzicielski, gnany żądzą nauki i wyższego wykształcenia. Po jednorocznym pobycie na dworze senatora Jana Czapskiego, zniechęcony intrygami dworaków, — puszcza się w świat daleki.

Jako trzynastoletni chłopiec wędruje nad brzegi Niemna, skąd częściowo łodzią, częściowo pieszo lub na wozie zwiedza kolejno Pragę, Ratyzbonę, Monachjum, Tyrol, Wiedeń i Wrocław.

Z niezwykłą, jak na taki młody wiek bystrością robi podczas tej wędrówki trafne spostrzeżenia i uwagi nad obyczajami i zwyczajami różnych nacyj i ich politycznym ustrojem.

Wraca następnie do Warszawy, celem uzupełnienia swego wykształcenia, najpierw w szkole Jezuitów, następnie zaś w konwikcie Pijarów.

Niezwykłe zdolności, pilność i pracowitość młodego Tomasza zwróciły nań uwagę wielu znakomitych mężów. Zainteresował się młodzieńcem szczególniej krewny jego Jan Nestorowicz, kasztelan brzeski, który wstawił się za nim do Augusta II. i zaopatrzył go w listy polecające. Usłyszawszy zaś, że młody chłopak marzy o odbyciu pielgrzymki do Ziemi Świętej, dał mu potrzebne na tę podróż pieniądze.

Tutaj rozpoczyna się niezwykła epopeja naszego śmiałego podróżnika.

* * *

Objeżdża najpierw Toruń, Grudziądz, Gdańsk, — poczem — z uwagi na spóźnioną porę roku wraca do Warszawy, a następnie przez Kraków, Raciborz i Ołomuniec udaje się do Wiednia.

W Wiedniu niedługo zabawił; dalsze etapy jego wędrówki, to Neukirchen, Bruck, Graz, Tryest i Wenecja. Przewędrował całe północne Włochy, aż wreszcie dobił do Wiecznego Miasta, gdzie przebył cztery miesiące, zwiedzając wszystkie zabytki chrześcijaństwa, bazyliki, pałace i słynne budowle.

Przed wyruszeniem w pielgrzymkę do Ziemi Świętej uzyskał błogosławieństwo od Ojca Św., poczem popłynął na okręcie francuskim do Malty, a stamtąd do Tripolis. Koło wyspy Cerygo zaskoczyła ich burza, Wolski z siedmioma towarzyszami z trudnością dostał się do brzegu. Po trzech dniach pobytu na wyspie dostali się na przepływający tamtędy okręt wenecki.

W odległości 12 mil od Sydonu zaatakowali okręt rozbójnicy morscy. Wywiązała się krwawa walka, w wyniku której Wenecjanie próbowali ratować się ucieczką na swym uszkodzonym okręcie.

Na próżno Wolski starał się odwieść kapitana okrętu od tego zamiaru. Tymczasem korsarze puścili się w pogoń za uciekającymi — i wkrótce oba okręty zbliżyły się do siebie.

Wówczas Wolski, z odwagą i prawdziwie szlachecką fantazją, zaczepiwszy się hakami o pokład okrętu korsarskiego, na czele stu pięćdziesięciu zbrojnych Wenecjan wpada na pokład, niebaczny na grad padających kul. Zachęceni jego przykładem Wenecjanie walczą po bohatersku. Rozbójnicy częściowo składają broń, częściowo ratują się ucieczką na spuszczonych pospiesznie łodziach. Tylko wódz ich nie ustępuje: korzystając z zamętu spieszy ze swym oddziałem pod pokład, by wymordować znajdujących się tam jeńców chrześcijańskich. Krzyki mordowanych dosłyszał Wolski. Spieszy tedy bezwłocznie na ratunek, a zetknąwszy się z wodzem korsarzy, zabija go na miejscu. Reszta rozbójników poddała się zwycięzcy. W ten sposób ocalono życie blisko stu francuskich jeńców.

* * *

Nazajutrz spotkano dwa okręty francuskie płynące do Sydonu. Wolski, witany salwami dział jako zwycięzca, obejmuje dowództwo jednego okrętu. Podpłynięto pod Sydon i miasto to, po parotygodniowem oblężeniu, otworzyło zwycięzcom bramy.

Dnia 12. kwietnia 1726 przybył Wolski do Jerozolimy, gdzie zetknął się z polskim misjonarzem, ks. Krusińskim, który po 18 latach swej pracy misjonarskiej powracał z Persji do Europy.

W jego towarzystwie zwiedził Wolski Ziemię świętą, poczem wybrał się w drogę powrotną.

Tu znów spotyka go niezwykła przygoda: w pobliżu Jerozolimy pielgrzymi zostali nagle napadnięci przez bandę Arabów. Mała garstka zaledwie zdołała ratować się ucieczką. Pozostali albo zginęli w walce, albo dostali się do niewoli. Wśród tych ostatnich znalazł się i Wolski.

W czasie postoju nocnego jeńcy zdołali poprzecinać więzy i uciec, podpaliwszy poprzednio namioty celem wzniecenia popłochu. Dostali się szczęśliwie do miasteczka Rama. Tam Wolski udał się do gubernatora i przedstawił mu całą sprawę, — poczem otrzymawszy do dyspozycji znaczniejszy oddział wojska urządził ekspedycję karną na arabskich bandytów.

Po wędrówce przez Egipt dostał się wreszcie w grudniu 1726 r. do Rzymu. Przyjęty na posłuchaniu przez Ojca Św., opowiedział mu wszystkie swe przygody i przeżycia — i odznaczony został złotym krzyżem, nadawanym Kawalerom Grobu Chrystusowego oraz obdarowany cennemi relikwjami.

* * *

Następnych parę lat spędza Wolski na wędrówce po Europie zachodniej Francji i Anglji. Po krótkim pobycie w Belgji wraca ostatecznie do Rzymu, gdzie go papież Benedykt XIII., gotujący się właśnie do wojny z Turcją, mianuje admirałem floty papieskiej.

W roku 1730 odpływa Wolski z Rzymu. Na morzu Śródziemnem odnosi wspaniałe zwycięstwo nad nieprzyjacielem, poczem, połączywszy się z innemi okrętami książąt włoskich, oczyszcza morze od grasujących korsarzy i podpływa pod Konstantynopol. Turcy, uwikłani wówczas we wojnę z Persją, słaby zaledwie stawiali opór.

Ze śmiercią Benedykta XIII. zakończyła się wojna z Turcją. Następca jego, Klemens XII. nakazał flocie płynąć ku Indjom.

Wolski znów znajduje okazję do wsławienia się i oddania wielkiej przysługi całemu chrześcijaństwu, — uwalniając z okrutnej niewoli muzułmańskiej Józefa III., patrjarchę babilońskiego i chaldejskiego.

* * *

Syt sławy i tryumfów wrócił Wolski przez Rumunję i Bułgarję do ojczyzny. Gościł przez pewien czas we Lwowie, gdzie właśnie był liczny zjazd dygnitarzy z okazji wesela podczaszego królewskiego Rzewuskiego z Potocką. Na weselu tym był między innymi i patrjarcha Józef III., który Wolskiemu zawdzięczał wolność i życie.

Następnie jedzie do Warszawy, przyjmowany z honorami jako głośny podróżnik i dostojnik papieski.

Sylwetkę jego kreśli Seweryn Moszczeński w swym pamiętniku:

„Znałem pana Wolskiego, pielgrzyma, który wstępował do ojca mego. Ubrany był w żupanie aksamitnym czarnym, krzyż na lewym boku czerwony podszyty lamą srebrną, na butach krzyże haftowane, przy płaszczu na srebrnym łańcuszku koncha morska zawieszona, pas czerwony, za tym paciorki i w ręku laska pielgrzymska wysoka i ten w takim ubiorze prezentował się obojgu królestwu".

W roku 1733 jedzie Wolski znowu do Rzymu, z listami ks. Korybuta Wiśniowieckiego do Papieża. Z rozkazu Klemensa XII. odbywa wjazd uroczysty, wioząc na triumfalnym wozie uwolnionego przez siebie patrjarchę Józefa III., co zostało ze wszystkiemi szczegółami uroczyście wpisane do aktów papieskich.

Przyjmują go z wszelkiemi honorami należnemi admirałowi floty papieskiej, — co więcej, Ojciec Św. obdarowuje go kosztownym pałaszem, wysadzanym drogiemi kamieniami, ze złotym napisem:

Pro fide, Rege et Christi grege.

* * *

W Rzymie zatrzymał się Wolski przez rok cały, potem wyjechał do Wiednia. W roku 1735, gdy Węgry zaatakowane zostały przez Turków, — Wolski, niezłomny rycerz i obrońca chrześcijaństwa, formuje hufiec zaciężny i spieszy im z pomocą. Walczy bohatersko, świecąc przykładem. Nad rzeką Raab zaatakował pięćkroć silniejszego nieprzyjaciela, rozbijając go w puch.

Z ukończeniem wojny węgierskiej Wolski znika z widowni. Nieznane nam są jego dalsze koleje życia. Jedni utrzymują, że zmarł we Wiedniu w r. 1736, naskutek odniesionych ran.

Natomiast wspomniany już powyżej Moszczeński opowiada w swym pamiętniku, iż...

„Wolski, któren był frant wielki i zapalonej głowy, uroił sobie prowadzić wojnę przeciw barbarzyńcom. Zebrawszy znaczne pieniądze, wybudował sobie fregatę i nająwszy kapitana podobnego sobie awanturnika i majtków, zawiesiwszy banderę hiszpańską, popłynął atakować Algierczyków. Ta okoliczność ledwie wojny nie zrobiła między Hiszpanją i Algierem. Wolski ze swoim statkiem umknął do portu papieskiego, gdzie mu skonfiskowano fregatę, a osobę uwolniono na instancję królowej z jakąś niewielką za statek nagrodą".

Potwierdzenia tych informacyj nie znajdujemy jednak w innych źródłach, ani też we wzmiankowanym pamiętniku Wolskiego.

(R.)

Faubourg Saint-Germain za Napoleona

Bonaparte, człowiek starego reżimu i jak o sobie mawiał „drobny szlachcic", zachował przez całe życie poszanowanie dla szlachty i słabość do wielkich nazwisk monarchji. Będąc panem Europy, troszczy się nieustannie o stan umysłów tych, których nazywano „faubourg Saint-Germain", lub poprostu „Faubourg". Powracając ze swych zwycięstw do Paryża zapytywał niemal natychmiast:

— Co mówią o mnie w Faubourg?

Opinja tej oazy starej Francji, pozostającej we Francji cesarskiej w roli świadka i sędziego, znaczyła dla niego więcej, niż opinja szerokich mas. Niektórym wydawała się ta troska śmieszną. Ci jednak nie zdawali sobie sprawy z rzeczywistej roli, jaką odegrała w ciągu całego Cesarstwa ta nieliczna — bo może sto rodzin licząca — grupa ludzi. Spojona ze sobą licznemi związkami małżeńskiemi zjednoczona we wspólnym żalu za przeszłością i pogardzie dla teraźniejszości w nadziejach, do których przyznawano się jedynie między sobą, ale które pozostawały niemniej żywotnemi, stanowiła ta grupa ludzi rzeczywiste i jedyne centrum opozycji w trjumfującem cesarstwie.

Opozycja, dyskretna w latach rozkwitu Cesarstwa, wzmacnia się i zaostrza w chwili pierwszych niepowodzeń, by po upadku Napoleona rozwinąć silną i brzemienną w skutki działalność. Konsekwencją tej działalności jest powrót Bourbon'ów w momencie, w którym Francja i jej aljanci, jakgdyby o nich. zapomnieli Faubourg Saint-Germain był tym czynnikiem, który przygotował i umożliwił Restaurację. On także, dzięki nieznajomości głębokich uczuć narodu, poprowadzi go w piętnaście lat później do upadku.

* * *

Już za Konsulatu otworzyło się kilka salonów: markizy de Montesson, pani de Genlis, pani de la Briche księżnej de Vaudemont.

„Wielkim urokiem tych zebrań — mówi Pasquier — była wyrozumiałość i zupełna swoboda, jakie tam panowały, radość odnalezienia się umilała wszystko, łagodziła odcienie i różnice w zapatrywaniach, których nie przebaczonoby sobie nigdy przed 1791..."

Rozmawiano oczywiście o dawnych, dobrych czasach, ale także i to głównie wydrwiwano rząd i układano uszczypliwe epigramy na parwenjuszy rodziny i dworu konsula.

Napoleon, który chciał skupić w swem ręku wszystkie rozprószone siły dawnej Francji, przywołał emigrantów masowo. Żywił nadzieję, że mu się uda pogodzić ich z nowym stanem rzeczy. Niejednokrotnie za pośrednictwem Józefiny ofiarowywał im ważne stanowiska w sądownictwie, w armji, lub w administracji. Wielu przyjmowało. Ujrzano panią de La Rochefoucauld w roli zarządzającej domem cesarzowej. Panie de Montmorency, de Mortemart, de Talhouet, de Bearn, de Turenne, panowie de Contades, de Noailles, de Gontaut, de Beavau pojawili się w Tuilerjach. Hrabia de Ségur zostanie wielkim mistrzem ceremonji, a szlachetna hrabina de Montesquiou — guwernantką króla Rzymu.

Cesarz wyróżniał tych nawróconych, schlebiał im i obsypywał łaskami. Za małemi wyjątkami nie byli mu wdzięczni. Swoją drogą, apodyktyczny ton cesarza i jego niedoskonałe maniery raziły tych ludzi z dobrego towarzystwa, wychowanych w atmosferze wykwintnej kultury. Posiadając mało ogłady, Napoleon nie czuł się dobrze w salonie, wydawał się wymuszonym i bez wdzięku. Nie umiejąc rozmawiać z kobietami, traktował je często bezwzględnie, narażając się na cięte riposty, których zresztą — poza nielicznemi wyjątkami — nie brał im za złe.

— I cóż, proszę pani — powiedział do księżnej de Fleury, słynącej z swobodnych obyczajów — czy zawsze pani lubi mężczyzn?

— Mój Boże, tak jest, Sire — odrzekła — o ile są dobrze wychowani.

Mianował damą pałacową panią de Chevreuse. Ta księżna o mocno niepowściągliwym języku nie lubiła Napoleona i wcale się z tem nie kryła. Wnuczka księżnej de Luynes, której salon służył za punkt zborny najzagorzalszym rojalistom, przyjęła ten zaszczyt ogromnie niechętnie i mściła się zań z impertynencją, niepozbawioną odwagi. Nieraz, po słownej utarczce z księżną podczas przyjęć dworskich, żegnając się z nią, Napoleon mawiał:

— Przezwyciężyłem już antypatję księżnej de Chevreuse.

Ale sam w to nie wierzył, zarówno jak nikt z jego otoczenia.

Pewnego dnia, na wielkiem przyjęciu w Tuilerjach pochwalił jej toaletę. Znaną była jego manja, jakoby się doskonale znał na strojach. Księżna przybrała swój charakterystyczny, wyniosły tonik, przed którym drżeli jej przyjaciele.

— Bardzo pani do twarzy w tej sukni — powiedział jej Napoleon. — Wygląda pani wspaniale. Co za szkoda, że pani jest ruda!

Pani de Chevreuse wachlowała się wolno. Patrząc cesarzowi prosto w oczy, odpowiedziała:

— Ruda? Czy być może, najjaśniejszy panie? Żaden mężczyzna mi tego nigdy nie powiedział...

Cesarz odszedł, wzruszywszy ramionami. Wkońcu miał tego dość. Kiedy wywłaszczeni król i królowa Hiszpanji przybyli do Francji, pani de Chevreuse została wyznaczona wraz z kilkoma innemi paniami do przyjęcia ich w Compiegne. Odmówiła zuchwale, mówiąc, że „wystarczy chyba, że jest niewolnicą, nie będzie w dodatku katem". Te słowa, powtórzone w faubourg Saint-Germain zrobiły duży efekt. Napoleon wygnał księżnę z Paryża.

* * *

Ażeby wiedzieć, co mówią w Faubourg — opowiada p. Jules Bertaut — Napoleon dawał pani de Genlis 6.000 franków rocznie, a ta posyłała mu regularnie raporty o stanie umysłów arystokracji, zbierającej się w jej salonach. Dama ta, zachwycona rolą, z dwuznaczności której nie zdawała sobie sprawy, powtarzała cesarzowi bez ogródki „powiedzenia najbardziej obraźliwe, krzywdzące i pełne nienawiści". Te, które otrzymał nazajutrz po bitwie pod Austerlitz, przyprawiły go o gniew najstraszliwszy. W tym czasie nastał poważny kryzys finansowy: Paryż skarżył się głośno, a dzielnice, leżące na lewym brzegu rzeki lżyły rząd cesarski najostatniejszemi wyzwiskami. Pani de Genlis z całym cynizmem powtórzyła zasłyszane rozmowy i zdradziła nazwiska głównych opozycjonistów.

Cesarz zerwał się bardzo blady na myśl o tem upokorzeniu i chodził tam i napowrót w największem rozdrażnieniu:

— Ach! im się zdaje, że są silniejsi odemnie, tym panom z fauborg Saint-Germain!... Zobaczymy!... Zobaczymy!..

Nazajutrz, wespół z Fouché chciał wygotować listę wygnańców z krytykującemi na czele: paniami Récamier, d'Avaux, de Tourzel, de Chalons, des Cars, z których ostatnia miała się w kilka dni później wsławić wrzuceniem do ognia biuletynu, donoszącego o zwycięstwie pod Austerlitz..,

Uspokojono go z trudem. Ale przez długi czas żywił głęboką urazę.

Jedną z najpoważniejszych przyczyn niechęci Faubourg do cesarza, było powołanie do wojska pewnej liczby młodych ludzi z arystokracji. Adrjan de Mailly, jedyny syn marszałka, straconego podczas Terroru na gilotynie został wcielony do armji w siedemnastym roku życia. „Odbył kampanję rosyjską, w której się odznaczył odwagą i w czasie odwrotu zpod Moskwy został ranny. Cesarz uratował mu życie, pozwalając na umieszczenie go w jednym z powozów swojej świty. Nie chciał, by wygasł wielki ród Francji".

Alexis de Noailles, który popadł w niełaskę za narobienie zawielkiego hałasu na balu maskowym u pani du Cayla, otrzymał mianowanie na podporucznika, z równoczesnym rozkazem natychmiastowego stawienia się w pułku. „Oświadczył, że nie chce i nie będzie służył cesarzowi. Pojmano go i odstawiono do więzienia. Opierał się w dalszym ciągu. Wkońcu zmęczony tą wojną cesarz, kazał go wypuścić na wolność".

— To jeden z niewielu ludzi, jakich znałam, którzy się oparli woli Napoleona — mówi pani de Boigne.

* * *

Faubourg miał swojego wielkiego człowieka w Chateaubriand'zie. Przyczynił się on niemało do wrogiego nastawienia arystokracji w stosunku do Napoleona. Z prawdziwem mistrzostwem odgrywał rolę genjusza, prześladowanego przez despotyzm. Przed prześcigającemi się w uwielbieniu paniami de Duras, de Lévis i de Béranger odczytywał „Ostatniego z Abencérages'ów" oraz fragmenty z późniejszych „Pamiętników zpoza grobu".

W gruncie rzeczy, nie lubiąc go, Napoleon żywił dla niego szacunek. Ze swej strony, Chateaubriand rozumiał dobrze, że Napoleon przewyższał stulecie. Faubourg Saint-Germain, zagarnąwszy pisarza, nie dopuściło do zbliżenia, do którego może — bez tej interwencji — popchnąłby go wkońcu jego głęboki kult dla wielkości.

Tę opozycję umysłów, której jako takiej nie mógł nigdy zwalczyć, odczuwał Napoleon zawsze z bólem i irytacją. Nie mógł zrozumieć, by tyle zwycięstw, tyle mocy i tyle chwały nie znalazło drogi do kilku salonów, uzbrojonych w pogardę Na Świętej Helenie będzie o tem mówił z goryczą do Gourgaud'a. Zabrakło mu czasu, by spoić dawne społeczeństwo z nowem. Jeszcze kilka lat, a może przy pomocy małżeństwa z Marją Ludwiką udałoby mu się ugasić to uporczywe zarzewie niechęci. Ale koniec przyszedł zaprędko. I przypiąwszy 30 marca białą kokardę, faubourg Saint-Germain dopomógł Taylleran'owi w obaleniu uzurpatora.

M. O.

Jerzy Bizet

(1838 - 1875)

Młodociany, bo zaledwo 20-letni Bizet, znalazłszy się na gruncie Rzymu, przejęty tchnieniem tego od półtrzecia tysiąca lat ściśle z dziejami rodu ludzkiego złączonego grodu, doznał pierwszy raz w życiu silnego przeistoczenia wewnętrznego. — Trudno zaiste, aby dusza artysty, tak silnie reagująca na wszystko, co piękne, zdołała się oprzeć przedziwnemu czarowi, wypływającemu z ruin dawnej świetności. Bo przecież nie gdzieindziej, tylko tam, odnajdujemy zarówno skamieniałą duszę jowiszowej Romy, jak najokazalsze przybytki chrześcijańskiego świata!

Pod wpływem Wiecznego Miasta poczuł się Bizet odrodzonym, a mając przed sobą najwspanialsze poematy architektoniczne i malarskie, powstałe na gruzach świata pogańskiego, doszedł do wniosku, że jest tylko „jedna, wielka, wzniosła sztuka" niezależnie od tego, w jaki sposób się objawia: na płótnie, w marmurze, czy też zapomocą dźwięków. Z rozważań tych wypłynął cały szereg myśli porównawczych. Z jednej strony stanął mu żywo przed oczyma Michał Anioł przystępujący, jak Herkules, do nieśmiertelnych swoich czynów. Z drugiej strony duch-olbrzym Ludwika Bethovena obcującego z nieprzejrzaną potęgą rozkołysanych tonów. Przecudną harmonję barw, świateł i linji, które cechowały Rafaela jak również intuicyjne ujmowanie przeżeń różnych indywidualności odnalazł także w dziełach Mozarta, i jak sam pisał wówczas do swoich przyjaciół „dotar' w Rzymie do słodkiego obcowania z genjuszami".

Nie pozostało to bez wpływu na młodego kompozytora, w którego duszy drgnęły nieznane dotąd duchowe zasoby...

Będąc synem paryskiego nauczyciela śpiewu, od najmłodszych swoich lat uczęszczał Bizet do konserwatorjum. Z natury cichy i zamknięty w sobie, gardził towarzystwem kolegów, poświęcając każdą wolną chwilę studjom muzycznym. — O niezwykłym talencie jego świadczy choćby fakt, że w 10-tyym roku życia interesuje się już reformą Glucka w zakresie dramatu muzycznego i pod wpływem Alcesty stawia swe pierwsze kroki kompozytorskie. Dopiero jednak trzyletni pobyt we Włoszech rozbudza w nim kolorystykę dźwiękową, a fanatyczny kult dla Rossiniego daje się odczuć w opera buffo **„Don Procopio"**. Wśród innych rzeczy komponuje także **„Poławiaczy Pereł"**, gdzie odnajdujemy wybitny element egzotyczny, **„La jolie fille de Perth"** zaś o silnie dramatycznem napięciu zdradza wpływy Verdiego. Wkrótce potem następuje wielki zwrot w pracach kompozytora. Bizet zapoznaje się gruntownie z reformatorskiemi dziełami Wagnera, a wniknąwszy w ich głębię, staje już w całej pełni świadom swej własnej drogi twórczej. Dzięki niej wznosi się na najwyższy szczebel twórczości. W **„Djamileh"** powstaje jego pierwsze arcydzieło, a w trzy lata potem, w 1875 **„Carmen"**, którą dopiero po swej śmierci miał zdobyć sławę wszechświatową!

Za życia wierny umiłowaniom i ideałom, szedł ciernistą drogą niepowodzeń, nie budząc wśród płytkiej publiczności paryskiej zrozumienia. Przez współczesnych lekceważony i zapoznany nie mógł przeżyć strasznego ciosu, jakim było dlań zimne przyjęcie jego Carmen i zmarł 3-go czerwca 1875 w 37-mym roku życia.

* * *

Chcąc choć powierzchownie przyjrzeć się jednostce, obdarzonej talentem tak pierwszorzędnej miary, jakim jest Bizet, musimy się zastanowić, w jakiej fazie artystycznej znajdowała się ówczesna muzyka francuska. Zwycięstwo Wagnerowskiego dramatu muzycznego oznaczało koniec „Wielkiej Opery paryskiej", która w fantastyczno-błyskotliwych efektach orkiestralnych Meyerbeera uzyskała szczyt swego powodzenia. Równoczesny upadek opery komicznej wywołał w muzycznych sferach francuskich nieład zamieszanie, z którego wyłonił się nowy styl o wybitnie lirycznem zabarwieniu: „drame lyrique" z Gounod'em, Thomas i Massenet'em na czele.

Publiczność paryska, przyzwyczajona do rzewnych tonów Fausta czy też Mignon, wpadła w szał oburzenia wobec wstrząsająco-tragicznej muzyki Carmen. oraz przeniesionych na scenę realistycznych splotów życiowych. Nienawidząc „importowanej" sztuki niemieckiej, lekkomyślny Paryż nazywa Bizeta francuskim Wagnerem, dając przez to wyraz wrogiego doń stosunku i chęci obniżenia niezwykłego talentu.

W rzeczywistości tymczasem pomiędzy zasadami Wagnera, a sztuką Bizeta różnica jest tak wielka, że nawet każdy laik na pierwszy rzut oka zorjentować się w niej potrafi. Przedewszystkiem uderzają nas właściwości zupełnie odmiennych ras, jakich obaj kompozytorowie są przedstawicielami. Obu również znamionuje całkowicie inny sposób instrumentacji. Wagner-filozof zanurza się w morzu mitów (germańskich), podczas gdy kompozytor francuski jest wyrazicielem bujnego życia ludzkiego. Bizet posługuje się wprawdzie na wzór Wagnera motywami prowadzącemi (Leitmotiv), są one jednak w zupełnie inny sposób ujęte, a wobec ognistego temperamentu i życiem pulsującej treści opery „Carmen", stają się ułamkami przelewających się fraz muzycznych. Mimo wielkiego zrozumienia sztuki niemieckiej wszystkie kompozycje jego noszą charakter czysto romański. Lśniący koloryt dźwiękowy przesiąknięty jest nutą dramatyczną, a całość tchnie jaskrawym realizmem.

W sztuce Bizeta odnajdujemy początki szkoły werystów. Impresjonizm muzyczny przebija zwłaszcza w dwóch jego ostatnich arcydziełach. W przedwcześnie zmarłym kompozytorze tym straciła Francja genjalnego przedstawiciela opery modernistycznej.

JANINA STRZEMBOSZÓWNA.

Twórczość rzeźbiarska Janiny Reichert

Wyprzedzając nadchodzącą epokę neo - realizmu, względnie neo - klasycyzmu w sztuce europejskiej, wyrastała twórczoć Janiny Reichert w poszukiwaniu monumentalności, klasycznej dyscypliny faktury rzeźbiarskiej, statyki i tektoniki bryły, słowem: patetycznej interpretacji wielkiej formy rzeźbiarskiej. W poszukiwaniach tych tkwiła niewspółczesna tęsknota za organicznem zjednoczeniem rzeźby z architekturą w myśl zasad antycznych greckich, przewartościowanych w sensie najnowszych idej plastycznych. Rzezba J. Reichert nigdy, w żadnym z okresów jej twórczości, nie była rzeźbą pokojowo - salonową, impresyjną, kompromisową. Artystka nie schlebiała ani publiczności, żądającej nowostek formy abstrakcyjnej przez ostatnie piętnastolecie, ani też nie poszła po drodze najmniejszego oporu epigonów impresjonizmu. Jej renesansowy talent buntował się przeciw nastawieniom formalnym ostatniej epoki, dążącym do wyeliminowania przedmiotu z kompozycji plastycznej, w celu stworzenia ekspresji czysto abstrakcyjnej, nie opartej na fabule dzieła, lecz wyłącznie tylko na jego formie i stosunku wzajemnym jej elementów składowych. Rzeźbiarka nie z rozsądku i spekulacji, lecz z namiętnej potencji twórczej, nie mogła zgodzić się na zlekceważenie najpradawniejszego źródła wszelkiej dynamiki plastycznej: ciała ludzkiego. Podjęła tedy samotną walkę z metodą wykoszlawienia, deformacji, prymitywizacji, a wreszcie zupełnej negacji człowieka, jako przedmiotu, w kompozycji nowoczesnej. Konstruktywizm i surrealizm, dwa ściśle abstrakcyjne kierunki, nie dotknęły nigdy sztuki Janiny Reichert. Przemyślała natomiast i przewartościowała swoiście kubizm, jako prąd ożywczy, odradzający swą programową deformacją kształtu skostniałą manierę epigonów impresjonizmu w początkach XX wieku. I aczkolwiek wpływ kubizmu zaznaczył się w metodzie artystki bardzo nikłym urokiem, niemniej jej klasyczny warsztat rzeźbiarski uległ pod naciskiem picassowskich idej przeobrażeniom formalnym, różniącym zasadniczo jej formę i kompozycje od klasycznego antyku. Przedewszystkiem tedy artystka inaczej komponuje swoją bryłę. W miejsce bezwładnie ratycznie - realistycznych lub idealnych figur *ustawionych w architektonicznej przestrzeni i bardzo mało od niej zależnych*, jakiemi operuje rzeźba antyczna grecka, — stwarza J. Reichert figurę i grupę syntetyczną, komponowaną architektonicznie, w *ścisłym rytmie z otaczającą ją architekturą przestrzeni*. Metoda ta świadomie zdyscyplinowana, dąży do zasadniczej konstrukcji wszelkiej rzeźby monumentalnej: do jej ustawienia, uzgodnienia, ścisłej zależności, a wreszcie organicznego zrośnięcia się z architekturą wnętrza, z frontonem gmachu, albo cokołem pomnika, na tle dookolnej architektury. I dopiero wtedy, gdy bryła grupy rzeźbiarskiej uzgodniła się rytmicznie z całością sytuacji plastycznej, przystępuje artystka do jej różnicowania szczegółowego: syntezy kształtu w myśl obranej formy; stylizacji ruchu; modelunku powierzchni; indywidualizacji wyrazu i dynamiki — a wreszcie specjalizowania materjału i jego faktury.



Janina Reichertówna: Madonna w kościele w Polance obok Krosna



Janina Reichertówna: Fragment pomnika ku czci poległych żołnierzy w Brzeżanach

Praca artystyczna Janiny Reichert dotyczy głównie sztuki kościelnej i pomnikowej, niewyłączając portretu. Po ukończonych studjach fachowych, artystka osiedliła się na stałe we Lwowie, gdzie pracując bez wytchnienia, zdołała dojść do poważnych wyników i bogatego dorobku artystycznego, mimo swych młodych lat. W roku 1927 wystawiła szereg pierwszych kompozycyj portretowych, zyskując uznanie najpoważniejszej krytyki. Następnie już twórczość artystki popłynęła śladem zamówień. Wykonała popiersie Piłsudskiego dla korpusu kadetów, ołtarz do kościoła Św. Marji Magdaleny projektu Minkiewicza, kilka nagrobków i plakiet, projektów własnych i studjów. Między innemi wysłała na zamówienie projekt Słowackiego do Warszawy.

W tym czasie porzuciła posadę szkolną i otworzyła własną pracownię, którą prowadzi od kilku lat. Za najlepszą swą pracę uważa ołtarz w Polance koło Krosna, którego fragmenty dołączamy. Wykonany w drzewie i polichromowany, utrzymany w stylu neoklasycznym, zlekka kubizowanym, jest ołtarz ten czołowem dziełem artystki. W tym samym kościele spotykamy także jej „Chrystusa" w drzewie. Sam ołtarz składa się z centralnej postaci Madonny, dwóch aniołów bocznych i architektonicznie całość wiążącej aureoli.

Gdy do prac tych dodamy figury do głównego ołtarza w Tarnopolu, anioły ze stiuku z złoconemi skrzydłami; „Grupę Boga Ojca"; roboty narzutowe na fasadach kilku kościołów, figury w kościele Św. Elżbiety we Lwowie, wreszcie monumentalną kompozycję pomnika „poległych" w Brzeżanach, której fragment reprodukujemy; projekt pomnika lotników i doskonały projekt pomnika Marji Konopnickiej — staniemy nie tylko wobec twórczości dobrej, lecz zarazem płodnej i bogatej. Nie można mimo to zaprzeczyć, iż ciągłe uleganie woli zamawiającego demoralizuje poniekąd sztukę artystki, obniża jej indywidualność; przenika pierwiastkami kompromisu. Dlatego też nie wszystkie jej prace są impulsywne i pełnowartościowe. Praca dla chleba jest często mostem nad przepaścią, po którym kroczy artysta do swej własnej, niesprzedajnej sztuki, lecz z którego nierzadko do tej przepaści spada.

Janina Kilian Stanisławka.



Janina Reichertówna: Pomnik poległych żołnierzy w Brzeżanach

Życie i wszechświat

W szalonem tempie rozwijająca się wiedza ludzka zdołała rozwikłać już wiele problemów, wyjaśnić niejedną zagadkę przyrody. Ale wobec jednego ruchu stoimy ciągle bezradni, daremnie się siląc na oświetlenie mroki tajemnicy, otaczającej odwieczne zagadnienie stosunku życia do świata. Zastanawiając się nad znaczeniem tego tak rzadkiego zjawiska, jakiem jest życie, ciągle jeszcze snujemy jedynie domysły, stwarzamy mniej lub więcej trapiące teorje. Czem ono jest w rozwoju Kosmosu? Czy jest szczytem tego rozwoju, czy też przypadkowym, pozbawionym znaczenia, produktem ubocznym procesów przyrody?

Jeśli jest kulminacyjnym punktem, ku któremu dąży cały wszechświat, to cały ten proces rozwojowy, to trwające biljony lat przekształcanie się materji w niezamieszkanych gwiazdach i mgławicach i rozpraszanie promieniowań w pustej przestrzeni — musiałoby być jedynie nie do wiary rozrzutnem przygotowaniem do pojawienia się życia.

Można snuć tu i takie przypuszczenie: W swym rozwoju materja „przeżywa" pewien kryzys, rodzaj choroby, i właśnie objawem tej starczości jest pojawienie się życia.

Ale przejdźmy od tych domysłów do rzeczy konkretnych, do zaznajomienia się z tym materjałem faktycznym, którego nam w tej dziedzinie dostarcza wiedza astronomiczna.

Dawny pogląd, że każda, błyszcząca na firmamencie gwiazda, stanowi podatny grunt dla rozkrzewienia się życia, jest całkowicie obcy astronomji dzisiejszej. Gwiazdy mają temperatury powierzchniowe zawarte w granicach od jakichś 1650° do 30.000°, przyczem ich temperatury wewnętrzne są oczywiście jeszcze o wiele wyższe. Olbrzymio

przeważająca część materji we wszechświecie posiada temperaturę, wynoszącą miljony stopni, tak, iż cząsteczki muszą tam być zdysoljowane na atomy, te zaś przynajmniej częściowo, rozłożone na swe części składowe. Otóż samo pojęcie życia zawiera logicznie pojęcie trwania w czasie: nie może być życia tam, gdzie atomy zmieniają ustawicznie swój obieg miljony razy na sekundę i gdzie nie może istnieć trwale ani jedna para połączonych z sobą atomów.

Z pojęciem życia nierozerwalnie jest złączony pewien stopień ruchliwości w przestrzeni.

Otóż te dwa żądania ograniczają dziedzinę życia do niewielkiego zakresu warunków fizycznych, w których możliwe jest istnienie materji w stanie ciekłym.

Z dotychczasowych naszych wiadomości o budowie wszechświata wynika, że zakres jego, w którym mogłyby istnieć warunki dla życia, w porównaniu do całości kosmosu jest bardzo mały. Nie znajdujemy życia ani na gwiazdach, ani w mgławicach, z których gwiazdy powstają. Z wyjątkiem planet, podobnych do naszej Ziemi, obiegających dokoła słońca centralnego, nie znamy ciał kosmicznych, na których istniałyby warunki, sprzyjające zakorzenieniu się życia.

Jednakże, według wszelkiego prawdopodobieństwa, planety są bardzo rzadką postacią ciał niebieskich, a do tego, aby życie mogło się na nich rozkrzewić, muszą one być ani zbyt chłodne, ani zbyt gorące. W układzie słonecznym np. niepodobna wyobrazić sobie życia, istniejącego na Merkurym, albo na Neptunie: ciecze zamieniłyby się w parę na pierwszym z nich, ścięłyby się w lód na ostatnim. Planety te są nieprzydatne dla życia z tego powodu, że są albo zbyt blisko, albo zbyt daleko od słońca.

Mogą również istnieć planety, nie nadające się na podłoże życie dlatego, iż substancja ich wytwarza energję z nadmierną wydajnością.

Bezwładne, martwe atomy, z których składa się Ziemia nasza, wydają się końcowym produktem długiego szeregu zmian atomowych, rodzajem ostatecznego „popiołu", pozostającego przy spalaniu się świata. Widzieliśmy, że atomy tego rodzaju wznoszą się prawdopodobnie ku powierzchni każdej gwiazdy, jako najlżejsze ze wszystkich, niepodobna jednak wyprowadzić stąd wniosku, że wszystkie planety muszą się składać wyłącznie z atomów „nieaktywnych", że więc z biegiem czasu stygną do tego stopnia, by życie mogło zakorzenić się na nich. Tak przedstawia się sprawa w przypadku naszej ziemi, nie wiemy jednak, ile planet i układów planetarnych nie nadaje się na siedlisko życia wskutek tego, iż warunki ułożyły się na nich pod tym względem inaczej.

Tak ujmuje problem życia w wszechświecie znakomity astronom angielski Jeans.

Widzimy z tych wywodów wielkiego uczonego, że tylko znikomą możemy mieć nadzieję wyświetlenia tajemnicy, którą Stwórca uczynił dla nas niezgłębioną

Jerzy Samuel Bandtkie

W setną rocznicę zgonu

ZASŁUGI BANDTKIEGO DLA NAUKI POLSKIEJ

Dnia 11 czerwca przypada setna rocznica zgonu wielkiego uczonego polskiego, który z początkiem ubiegłego wieku wraz z H. Kołłątajem, St. Staszicem, S. B. Lindem, J. Lelewelem położył fundamenty pod rozwój nowoczesnej nauki polskiej i nowoczesnych form jej organizacji — Jerzego Samuela Bandtkiego, dyrektora Bibljoteki Jagiellońskiej i profesora bibljografji na Uniwersytecie Jagiellońskim. Postać to pod każdym względem nieprzeciętna. Historyk, bibljograf, badacz języka polskiego łączący z szerokiemi zamiłowaniami naukowemi, obejmującemi bezmała całą dziedzinę humanistyki, niemiecką gruntowność i systematyczność, zrozumienie dla ważności metodynaukowej i konieczności prowadzenia monograficznych badań, przytem — rzecz w Polsce rzadko spotykana — niestrudzony organizator nauki. Ten zmysł organizacyjny objawił Bandtkie w wielu przedsięwzięciach naukowych. Jako kierownik Bibljoteki Jagiellońskiej uporządkował w nieładzie pozostające jej zbiory, dając tem samem podwaliny pod późniejszy rozwój tej książnicy, dalej dał inicjatywę do powstania pierwszych w Krakowie naukowych czasopism perjodycznych (Rozmaitości Naukowe, Miscellanea Cracoviensia, Miscellanea Cracoviensia Nova) i wniósł nowego ducha do pozostającego wówczas w naukowej martwocie Uniwersytetu. Nietylko bowiem samorzutnie rozszerzył swe wykłady z bibljografji na numizmatykę i językoznawstwo słowiańskie, ale pierwszy zorganizował na Wydziale filozoficznym rodzaj seminarjum historycznego i filologicznego, które prowadził przez lat blisko dwadzieścia (1813-4 do 1832-3). Z seminarjum tego wyszła plejada poważnych uczonych, pracujących na polu filologji klasycznej, literatury polskiej, bibljografji i historji, jakiemi nie może się poszczycić żaden ówczesny profesor trzech polskich uniwersytetów, m. i. osobistości tej miary, co W. H. Maciejowski, J. Muczkowski, A. J. Helcel i t. d.

Godzi się zatem pokrótce przypomnieć koleje życia tego zasłużonego uczonego i omówić jego działalność naukową.

STUDJA I PIERWSZY OKRES DZIAŁALNOŚCI

Bandtkie urodził się w Lublinie 24 listopada 1768 r. z ojca Jana Samuela, rodem z Szlichtingowa pod Wschową, który jako kupiec osiadł w Lublinie, i matki Anny Marji z Noacków. Nauki niższe otrzymał w rodzinnym Lublinie, średnie w latach 1779 do 1787 w gimnazjum św. Elżbiety we Wrocławiu, gdzie miał rodzinę ojca. Po uzyskaniu w r. 1787 świadectwa dojrzałości, studjował dwa lata teologję w uniwersytecie w Halli, a jeden rok w Jenie. Zamiast teologji pociąga go jednak rychło historja i filologja, tak, że ostatecznie nie poświęcił się zawodowi pastora, lecz w r. 1790 objął obowiązki guwernera u pastora Nürnbergera w Hermannsdorf (pod Wrocławiem), skąd jeszcze w tymże roku przeszedł na podobne stanowisko do Piotra Ożarowskiego, kasztelana wojnickiego, hetmana polnego, w którego domu spędził osiem lat, jako nauczyciel jego młodszych synów, bawiąc z nimi zkolei w Brzózce (pow. kozienicki), Warszawie, Dreźnie, Berlinie, wreszcie przez dwa ostatnie lata w Petersburgu (1796—7). W 1798 r. wraca do Wrocławia i tu obejmuje w swem dawnem gimnazjum św. Elżbiety stanowisko profesora substytuta i nauczyciela języka polskiego, a w rok później zostaje tłumaczem przysięgłym języka polskiego przy magistracie wrocławskim, następnie także przy Izbie wojenno-ekonomicznej (Kriegs-Domänen-Kammer). Jako znawca języka polskiego brał udział z ramienia pruskiej władzy w wizytacji szkół w prowincji t. zw. Prus Południowych i Nowo-Wschodnich (tj. terytorjum, przypadłego Prusom w 2 i 3-cim zaborze), przeprowadzonej przez znanego pedagoga Gedickego, w związku z czem opracował oficjalny memorjał (1804), który wpłynął w pewnej mierze na zelżenie systemu germanizacyjnego w szkolnictwie na ziemiach polskich. W 1803 r. posunięty został na „siódmego" profesora gimnazjum św. Elżbiety, a niedługo potem powołany na rektora szkoły św. Ducha, z czem złączone było stanowisko bibljotekarza książnicy przy kościele św. Bernarda.

PRACE Z ZAKRESU ŚLĄSKA I DZIEJÓW POLSKICH

Na okres ten przypadają pierwsze prace naukowe Bandtkiego, publikowane od r. 1799 głównie w „Schlesische Provinzial-Blätter" i w dodatkach literackich do nich. Poświęcone one były zagadnieniom słowianoznawczym, językowym, etnograficznym i historycznym (z dziejów Śląska). Ważniejsze z nich ogłosił Bandtkie osobno w książce „Historisch-critische Analecten zur Erläuterung der Geschichte des Ostens" (Wrocław 1802). Zapuszczając się głębiej w najstarsze dzieje Śląska, powziął wówczas Bandtkie plan napisania źródłowej historji tej dzielnicy od 1355 r., t. j. do oderwania jej ostatecznego od Polski. Niestety pochłonięty innemi zagadnieniami, zamiaru tego nie ziścił. Jedyną większą pracę, jaką z tej dziedziny zostawił, było studjum o rozwoju godności hrabiowskiej na Śląsku (Ueber die gräfliche Würde in Schlesien, Wrocław 1810).



U stóp Czarnohory

Niezależnie od tych badań dziejowych wcześnie poświęca Bandtkie uwagę filologji polskiej. Pierwszą w tej dziedzinie pracą było ogłoszenie nowego wydania przysłów A. M. Fredry (Wrocław 1802, 1809). Niebawem chcąc przyjść z pomocą żywiołowi polskiemu na Śląsku, w porozumieniu ze znanym drukarzem i nakładcą wrocławskim W. B. Kornem wydaje serję podręczników języka polskiego: Nowy elementarz polski (Wrocław 1803, 1808, 1824) i nowe wydanie Komenskiego Orbis rictus w języku łacińskim, polskim, francuskim i niemieckim (Wrocław 1805), Słownik dokładny języka polskiego i niemieckiego (Wrocław 1806, 2 t.), Gramatykę polską dla Niemców (Wrocław 1808, 1818, 1824). Ukoronowaniem jego działalności w zakresie podręczników było wydanie w r. 1810 dobrego na swój czas zarysu dziejów polskich (1-sze wyd. p. t. Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego, 1810 2 t., 2-gie p. t. Dzieje Królestwa Polskiego, 1820, 3-cie p. t. Dzieje narodu polskiego, 1835, oraz przekład rosyjski, 1830).

NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM

Pracami temi zwrócił Bandtkie na siebie rychło uwagę polskiego świata uczonego, a przedewszystkiem starego ks. Czartoryskiego, generała ziem podolskich, który z Bandtkiem pozostawał już od r. 1802 w korespondencji. Z inicjatywy Czartoryskiego Izba Edukacyjna Księstwa Warszawskiego w maju 1810 r. zaproponowała Bandtkiemu objęcie stanowiska bibliotekarza Bibljoteki Jagiellońskiej z obowiązkiem udzielania wykładów bibljografji na Uniwersytecie. Posłuszny wezwaniu objął istotnie Bandtkie w d. 4 września 1811 r. kierownictwo Bibljoteki, w której pracując ćwierć wieku, zdołał ją wreszcie uporządkować i conajmniej w dwójnasób pomnożyć. W Krakowie też dopiero w całej pełni rozkwitła jego twórczość naukowa, poświęcona obecnie głównie zagadnieniom, związanym z dziejami książki. Już w r. 1812 ogłosił pracę: „De primis Cracoviae in arte typographica incunabulis", następnie w roku 1815 „Historję drukarń krakowskich", które to obydwie prace dały podnietę Lelewelowi do skreślenia „Bibljograficznych ksiąg dwoje", za niemi poszły niebawem „Historja Bibljoteki Jagiellońskiej" (1812) i trzytomowa „Historja drukarń w Królestwie Polskiem i Wielkiem Księstwie Litewskiem" (1826).

Pozatem nie ustawał w pracy nad historją języka polskiego. W 1826 r. ogłosił najstarsze teksty: Ojcze nasz, modlitwy Pańskiej z różnych rękopisów, w roku następnym podał „Wiadomość o najstarszym może Psałterzu polskim", wreszcie w r. 1830 ogłosił ważny traktat o ortografji J. Parkosza.

Takie oto były prace Bandtkiego podejmowane zawsze z myślą o Polsce.

Zasłużył się on również dobrze Śląskowi. On pierwszy z uczonych polskich podjął systematyczną pracę nad krytycznem wyświetleniem jego dziejów w okresie przynależności do Polski, a później do nich skierował swych uczniów (W. Kulawski), on dalej — za co winniśmy mu wdzięczność — pierwszy zwrócił uwagę w nauce na polskość Śląska i przeciwstawił się śmiało i z dużą odwagą cywilną tezom niemieckiej nauki, poczytującej polszczyznę Śląska „za niepolską, nazywającą ją czasem nadodrzańskim syrbskim językiem, Oberwendisch, czeskopolską mową, Boehmisch-Polnisch, a przez swe podręczniki przyczynił się do utwierdzenia jego polskości. On wreszcie pierwszy w nauce polskiej zajął się dialektologją i zebrał w tej materji ciekawe próbki, wykreślił granicę zasięgu języka polskiego i uchwycił wiele cennych do dziś żywych szczegółów z dziedziny etnografji i życia obyczajowego Śląska.

Dr. HENRYK BARYCZ.

Rozrost „Pamiętnika Literackiego”

O kulturze naukowej Lwowa dobrze świadczy fakt, że dwa główne perjodyki polskie poświęcone historji i literaturze, **Kwartalnik Historyczny i Pamiętnik Literacki,** wychodzą nadal — pomimo zmienionych warunków — w naszem mieście. Były wprawdzie projekty przeniesienia tych centralnych organów humanistycznych do stolicy, jednakże uczeni lwowscy nie zgodzili się na ogołocenie Lwowa z placówek, które zaszczytnie spełniały swą rolę na przełomie XIX i XX wieku, kiedy nauka polska rozkwitała bujnie jako jeden z przejawów odrodzenia narodowego.

Że uczeni lwowscy kierowali się nietylko patrjotyzmem lokalnym, lecz przeświadczeniem o sile ekspansywnej naszego środowiska, na to dowód znajdujemy w znakomitym rozwoju kwartalnika wymienionego w tytule artykułu. Pamiętnik Literacki, przetrzymawszy parę chudych lat powojennych, wrócił do dawnego wysokiego poziomu, gdy redakcję objął prof. Wilhelm Bruchnalski w r. 1922. W latach 1926 — 1933 redagował **Pamiętnik** śp. prof. Bronisław Gubrynowicz, dokładając wszelkich starań, aby objętość pisma powiększyć do rozmiarów normalnych a zarazem udostępnić je młodym pracownikom naukowym.

Od połowy roku 1933 kierownictwo **Pamiętnika** spoczywa w rękach dyrektora Ossolineum, dr. Ludwika Bernackiego, który wespół z W. Bruchnalskim i Ign. Chrzanowskim, objął redakcję. W tym ostatnim okresie **Pamiętnik Literacki** osiągnął bardzo wysoki poziom naukowy, jak za najlepszych lat przedwojennych.

Każdy kolejny tom **Pamiętnika** przynosi rozprawy o doniosłem znaczeniu, to też pismo zaczyna budzić zainteresowanie nietylko wśród fachowców, ale i w szerszych kołach miłośników literatury. W sezonie 1934/35 cieszyły się dużem powodzeniem **Wieczory Pamiętnika Literackiego,** zebrania dyskusyjne, odbywające się co miesiąc w pracowni Zakładu Nar. im. Ossolińskich. Na zebraniach omawiano poszczególne tomy **Pamiętnika** oraz dyskutowano nad referatami o aktualnych problemach literackich.

W ten sposób rozwój **Pamiętnika** idzie w parze z ożywieniem działalności Towarzystwa Lit. im. A. Mickiewicza, które jest wydawcą kwartalnika i organizatorem **Wieczorów.**

Wspaniale przedstawia się nowy tom Pamiętnika (R. 1935, Zeszyt 1—2), poświęcony Stanisławowi Windakiewiczowi, em. profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, w 50-lecie pracy naukowej na niwie historji literatury polskiej. Uczniowie, koledzy i przyjaciele złożyli piękny i serdeczny hołd jednemu z naszych najwybitniejszych uczonych. Choć krakowski profesor, Windakiewicz związany jest pochodzeniem z Ziemią Czerwieńską. Urodził się w Drohobyczu w r. 1863.

Sylwetę Windakiewicza jako porywającego wykładowcy i oryginalnego pisarza, nakreślił Wacław Borowy. Krytyk stworzył żywy obraz mistrza, wyłuskał subtelne cechy jego sztuki krasomówczej i odsłonił tajemnice pracy naukowej, uchodzące nieraz mniej bacznym czytelnikom. W studjum Borowego niema nic z banalnych komplementów ani schematów, w jakie zwykle zamyka się jubileuszowe charakterystyki. Autor uchwycił **indywidualność** Windakiewicza, to też **oszczędził** nam przykrego uczucia, że te same słowa o jednym uczonym — możnaby zastosować do wielu innych. Następstwem niekonwencjonalności studjum Borowego jest fakt, że obok wielkich zalet Windakiewicza uwydatnia ono też śmiesznostki i **lapsusy** znakomitego badacza. Jak Windakiewicz umiał w Reju a nawet w Skardze odszukać nietylko koturny „ojca literatury polskiej”, czy natchnionego kaznodziei, ale też zwyczajne ludzkie cechy, tak i Borowy nie stylizuje Windakiewicza na nieomylnego profesora, który **ex cathedra** wygłasza same święte prawdy. Jednakże to, co Borowy kwestjonuje, jest przemyślane sumiennie a wyrażone dowcipnie. Z całego studjum widać gorącą sympatję i wdzięczność ucznia dla nauczyciela. Rozprawa Borowego, już druga — po studjum o Bronisławie Chlebowskim — to rzadki u nas typ portretu naukowego.

Bibljografję pism prof. Windakiewicza zestawili M. Korzenik, S. Laskowski i L. Nowak.

* * *

Spośród osimnastu rozpraw, wypełniających tom **Pamiętnika,** siedm odnosi się do literatury staropolskiej, reszta zajmuje się nowszemi czasami i dziełami.

Charakter syntezy ma szkic Juljana Krzyżanowskiego, profesora Uniwersytetu warszawskiego, pt. **„Średniowiecze i renesans w poezji polskiej wieku XVI”** Autor rozwija tu twierdzenie, rzucone przed pięciu laty na Zjeździe im. Kochanowskiego. Brzmi ono następująco: literatura typu średniowiecznego nie wygasa u nas około r. 1543, jak to się zazwyczaj przyjmuje, lecz trwa nadal równolegle z renesansem. Wywołana przez to „dwoistość naszej ówczesnej kultury literackiej jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech literatury zygmuntowskiej, nietylko w epoce Zygmunta I. ale również w czasach Zygmunta III” Krzyżanowski dowodzi, że prąd renesansowo-humanistyczny nie objął u nas całego społeczeństwa, lecz pozostał niejako na wierzchu, gdy niższe i szersze warstwy karmiły się kulturą i literaturą średniowieczną. Dwuwarstwowość poezji końca XVI wieku, zgodna z dwoistością całej ówczesnej kultury polskiej została przez autora przekonywająco uzasadniona. Czy jednak można ją uważać za „jedną z najbardziej charakterystycznych cech literatury zygmuntowskiej” — wątpię.

W żadnej epoce nie panuje zupełna jednolitość kierunku czy mody literackiej. Dwoistość jest najczęstszą postacią życia kulturalnego, gdyż w każdej niemal epoce występuje paralelizm pierwiastków dawniejszych i nowszych, przyczem istnieje podział na t. zw. awangardę i szeroki ogół, mocno trzymający się kanonów przeszłości. Między temi dwiema grupami zachodzi ciągła wymiana wartości. Od stopnia owej wymiany zależy czy nowy prąd staje się — mówiąc nieściśle — powszechny, czy też ogranicza się do elity kulturalnej narodu. Krzyżanowski ma rację twierdząc, że renesans był u nas prądem elitarnym, gdy w innych krajach Europy sięgnął głębiej i szerzej. Faktu tego nie należy jednak przeceniać. Jest on ważny ze względów historyczno kulturalnych, ale nie należy chyba do „najbardziej charakterystycznych cech **literatury** zygmuntowskiej”. To, co tworzy „literaturę zygmuntowską”, jest naprawdę renesansowe, jak dzieła Kochanowskiego, Górnickiego itp.

Zasługą Krzyżanowskiego nie jest odkrycie jakiejś zasadniczej cechy literatury zygmuntowskiej, lecz obalenie zbyt sztywnego podziału na epoki, średniowieczną i renesansową. Tendencja do usuwania sztucznych barjer między okresami kulturalnemi jest obecnie powszechna w całej nauce europejskiej. Zamiast wyraźnie odgraniczonych epok, widzimy dziś falę elementów różnorodnych, z których raz te, raz inne wysuwają się na czoło.

Ciekawe studjum **o włoskich komedjantach króla Jana** dał Mieczysław Brahmer, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, obecnie lektor języka polskiego w Uniwersytecie rzymskim. Brahmer romanista z młodej generacji, zajmuje się specjalnie badaniem stosunków kulturalnych polsko-włoskich. Artykuł o trupie aktorskiej na dworze Sobieskiego przynosi kilka nieznanych dotąd informacyj, z których wynika, że poziom owych komedjantów był dość niski, jakkolwiek w Polsce cieszyli się oni wielkiem uznaniem. Gdy teatr Władysława IV, coprawda dzięki operze, wzbudził podziw cudzoziemców, teatr Sobieskiego wywoływał u nich tylko zdziwienie. Trupa włoska nie przyczyniła się do rozwoju literatury ani sceny polskiej, to też autor ocenia ją nie jako zjawisko artystyczne, lecz jako epizod w dziejach obyczaju polskiego i w dziejach stosunków kulturalnych polsko-włoskich.

Do historji stosunków polsko-hiszpańskich nieznane szczegóły dorzuca artykuł Władysława Folkierskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, zatytułowany: **„Ślady podróży flandryjskiej królewicza Władysława (1624) w teatrze Calderona.** Folkierski, wybitny romanista, pracujący obecnie nad dramatem hiszpańskim, odszukał w sztuce Calderona **Oblężenie Bredy** wcale dokładne i realistyczne echo pobytu królewicza Władysława Wazy w obozie hiszpańskim pod Bredą, twierdzą holenderską. Dowodzi to, że Polska była dla ówczesnej Hiszpanji nietylko rezerwatem egzotyzmu.

Nowe i poważne zdobycze przynoszą rozprawy Ludwika Kamykowskiego i Wiktora Weintrauba. Kamykowski zbadał interesujący poemat Łukasza Opalińskiego: **Poeta nowy.** Jest to pierwsza poetyka polska wierszowana, powstała zresztą pod wpływem Persjusza, Horacego i Ecclesiaty. — Weintraub przeprowadził wnikliwe studja nad rękopisami i edycjami Andrzeja Morsztyna. Autor dochodzi do rezultatu, że wydania dotychczasowe liryków Morsztyna roją się od błędów, zmian i opuszczeń. Zarówno **Poeta nowy** Opalińskiego, jak i poezje Morsztyna powinny być wydane krytycznie.

Kilka uwag o stosunku pieśni ludowych do dawnej literatury polskiej skreślił Jan St. Bystroń, profesor Uniwersytetu warszawskiego w notatce. **Z dziejów polskiej pieśni ludowej.**

Na szerokiem tle historyczno-kulturalnem opierają się wywody Zygmunta Leśnodorskiego w rozprawie **Miasta i mieszczanie w powieści stanisławowskiej.** Autor podkreśla brak konkretności w opisach miast i stosunków miejskich u powieściopisarzy XVIII wieku. Wszyscy oni (Krasicki, Krajewski, Jezierski) wspominają ogólnikowo o brudzie i nędzy małych miasteczek. W jednym punkcie autorowie wykazują realizm i zgodność poglądów, mianowicie niemal wszyscy za główną przyczynę upadku miast polskich uważają nadmierne rozplemienie się niekulturalnego elementu żydowskiego. Zdecydowanym antysemitą był m. in. Krasicki, który w **Panu Podstolim** pisał, iż naród żydowski jest „sprawiedliwie wzgardzony, bo chytry, łakomy i podły, bo tyle obrotnym przemysłem i statecznem usiłowaniem dokazał, iż mimo niezdatność swoją, przymusza tych, u których się zagnieździł, iżby go cierpiano”.

* * *

Poezja romantyczna natchnęła prof. Ignacemu Chrzanowskiemu jedno z jego najpiękniejszych studjów: **Na szczytach polskiej liryki religijnej.** Jest to głęboka analiza estetyczna pięciu wierszy Mickiewicza **Do Marceliny Łempickiej, Rozmowa wieczorna, Rozum i wiara, Arcymistrz, Mędrcy.** Chrzanowski wydobył walory religijne, myślowe i artystyczne, niedoceniane należycie w rzeczonych utworach genjalnego poety. Uczony wyraża sąd, iż ani staropolska liryka religijna, posiadająca takie perły jak **Hymn o dobrodziejstwach bożych** i niektóre **Treny** Kochanowskiego, ani liryka późniejsza — pomimo Słowackiego i Kasprowicza — nie wzniosła się na te wyżyny, jakie osiągnął Mickiewicz.

Niewiele spostrzeżeń samodzielnych zawiera artykuł Józefa Birkenmejera **Kim jest ks. Piotr w Dziadach?** Ks. Piotr to oczywiście malarz i mistyk Oleszkiewicz, z którym twórca **Dziadów** przyjaźnił się w czasie swego pobytu w Petersburgu.

Józef Ujejski profesor Uniwersytetu warszawskiego, ogłasza rozprawę o mickiewiczowskim przekładzie **Giaura** Byrona. Rozprawa ta wejdzie do wydania sejmowego **Dzieł** Mickiewicza, jako wstęp do przekładu **Giaura.**

Ciekawość i pietyzm mickiewiczologów kazały im się kusić o rozstrzyganie spraw tak nieuchwytnych w poezji, jak np. data wykładu Wojskiego o gwiazdach w VIII księdze **Pana Tadeusza.** Kwestją tą zajmowali się Andrzej Niemojewski i Stanisław Turowski. Obecnie Turowski, na podstawie danych dostarczonych przez astronoma dr. Antoniego Kanię, stwierdza, że ze słów Wojskiego nie można wyprowadzić ścisłej daty wykładu o gwiazdach. Nie wiemy więc — i zapewne nigdy się nie dowiemy — czy akcja pierwszych dziesięciu ksiąg **Pana Tadeusza** toczy się od 5 do 10 lipca jak chciał Niemojewski czy od 2—7 sierpnia jak przypuszczał Turowski. Ostatecznie — mała szkoda. Pewne jest tylko, że akcja epopei dzieje się w drugiej połowie lata, podczas żniw. To wystarczy, **bo o** tem informuje nas sam poeta.

Przyczynkiem do stosunków polsko - czeskich jest artykuł Marjana Szyjkowskiego, profesora Uniwersytetu praskiego, pt. **Wileńscy filomaci w Pradze.** Autor ogłaszał **już poprzednio** materjały do historji polskich peregrynacyj do Pragi i Kralowych Warów. Obecnie otrzymaliśmy informacje o podróży Franciszka Malewskiego, który okazuje się pożytecznym łącznikiem między młodymi propagatorami odrodzenia czeskiego, a wileńskimi filomatami. Malewski zaznajomił pobratymców z filomatyzmem i z poezją Mickiewicza, a przyjaciela zainteresował czeszczyzną, co później znalazło oddźwięk w podróży poety do Pragi (1829 r.) oraz w wykładach **o literaturze** słowiańskiej.

Piotr Bańkowski pisze o rosyjskim wierszu Syrokomli. Stanisław Zabierowski w szkicu p. t. **Harfa,** daje fragment z monografji o **Lilli Wenedzie Słowackiego.** Franciszek Bielak przedstawia antynomję istniejącą w twórczości Dygasińskiego. Polega ona na przeciwieństwach walki o byt i entuzjazmu moralnego, który ożywiał pisarza-pedagoga. Dygasiński był synem epoki materjalistycznego pozytywizmu, a równocześnie miał wiarę w bezwzględność dobra. Antynomja Dygasińskiego jest charakterystyczna dla przemian umysłowości polskiej w ostatniej ćwierci XIX stulecia. Zofja Szmydtowa omówiła twórczość dramatyczna Norwida. Roman Dyboski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, napisał obszerną recenzję — artykuł zpowodu książki lorda Dawida Cecila o wielkich powieściopisarzach angielskich XIX. w. **(Early Victorian Novelists.** Londyn 1934).

Sporne problemy z dziedziny edytorskiej porusza Stanisław Pigoń, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w rozprawie **Kilka uwag o wydaniach nowszych tekstów literackich.** Autor, pełniący funkcję redaktora wydania sejmowego **Dzieł** Mickiewicza, występuje przeciw nadmiernej drobiazgowości edytorów. **Słusznie** dowodzi Pigoń, że od „religijnej **skrupulatności**” lepsza bywa „rzetelna **umiejętność** wyboru”, gdy chodzi o **warjanty,** przekreślenia, błędy etc. Dla **poznania** psychologji twórczości najskuteczniejsza jest podobizna autografu, a **nie wydanie** tekstu, choćby przesadnie **dokładne.**

Dłużyznę przeglądu treści ostatniego **Pamiętnika** usprawiedliwia jego **niezwykle** wysoka wartość naukowa. **Ona** to świadczy wymownie o rozroście pisma którego redakcja potrafiła skupić tyle tak cennych prac historyczno-literackich.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

W sprawie nauczania muzyki

Żyjemy w czasach, w których kultura ogółu stoi na tej wyżynie, że chyba w jakiejś najbardziej „zakutej" wsi, zupełnie odległej od jakiegoś ośrodka ruchu cywilizacyjnego, znajdzie się jednostka, która nie docenia doniosłości nauki. Dziś każdy, chociażby nie uczony — pragnie światła wiedzy dla swego dziecka, ostatni — nieraz ciężko zapracowany grosz na możność kształcenia dzieci łożąc. Jeżeli tu i ówdzie znajdzie się ktoś, kto w bezgranicznej swej tępocie z tych lub innych powodów nie chce swego dziecka kształcić, to stanowi on w społeczeństwie taki wyjątek — jak przestępca wśród grona ludzi uczciwych. A jeśli w społeczeństwie znajduje się pewien mniejszy lub większy procent jednostek nieuczciwych, to ten fakt nie uprawnia nas bynajmniej do wyrażenia mniemania, iż całe społeczeństwo jest nieuczciwe. Podobnie też ewentualna obecność w społeczeństwie osób od wiedzy stroniących, nie daje powodu do przypuszczeń, że społeczeństwo to wiedzy nie chce lub doniosłości jej nie uznaje.

Ponadto miłość rodzicielska do dziecka nakazuje rodzicom dać dziecku możność wykorzystania wszelkich, chociażby najliczniejszych urządzeń społecznych, któreby mu zapewniły w przyszłości dobrobyt, stanowisko, wiedzę i t. p. Ta wielka troska o dobro dzieci skłania szereg ludzi do umożliwienia im dostępu do sztuki, bądź to celem uszlachetnienia młodych dusz, bądź to celem opanowania jej arkanów w celach czysto zawodowych. Największem, a może i najsłuszniejszem powodzeniem cieszy się pod tym względem sztuka muzyczna. Największy też procent młodzieży kształci się w muzyce.

Nie jest celem tego artykułu zastanawianie się nad powodami tego zjawiska, omówienie jego dobrych czy złych stron, nie pragnę też z tego faktu wyciągać jakichś wniosków, pomawiających nasze społeczeństwo o większą czy mniejszą muzykalność.

Dziś pragnę tylko zwrócić uwagę osób interesowanych na fakt, że częstokroć — mimo swej jak najlepszej woli, mimo dużych kosztów i starań — osoby te wykształcenie muzyczne swych dzieci często na błędne, a czasem i na fałszywe kierują drogi, łożąc grosz na ten rodzaj muzycznego kształcenia, który do rezultatu właściwego nigdy doprowadzić nie zdoła.

Obecny bowiem stan ogromu wiedzy muzycznej, materjału tej sztuki i poziom jej wymagają, aby jednostki, które uchodzić pragną za „umuzykalnione" posiadały maximum wykształcenia muzycznego. Cóż dopiero mówić o ludziach, którzy w sztuce muzycznej współdziałać pragną! Czyż w dzisiejszych czasach byłoby możliwem, aby w świecie literatury lub poezji mogła zabrać decydujący, albo i mniej znaczny głos jednostka, która — jakkolwiek posiada duszę wrażliwą na piękno, na zdolności rymotwórcze i ewentualne inne zalety, — nie posiada odpowiedniego wykształcenia? Czy możliwem jest, aby literat nie posiadał znajomości choćby tylko ortografji i wiadomości o budowie zdania?

Żądamy dziś od przeciętnego aktora studjów uniwersyteckich z działu kultury i sztuki, a już przynajmniej obok wykształcenia ogólnego ukończenia jakiejś uczciwej szkoły dramatycznej — a wielu ludziom zdaje się, że opanowanie techniki gry fortepianowej lub skrzypcowej, że umiejętność odśpiewania jakiejś arji operowej — daje ich dziecku prawo do zaliczania się w poczet artystów — muzyków lub — co więcej — do odgrywania w świecie muzycznym pewnej dominującej roli.

Stan ten spowodowany został — gdy o muzykę chodzi — pewną niewłaściwością, wynikającą z faktu, że zbyt wielu „rzemieślników" żeruje w zawodzie muzycznym, którzy sztuczną reklamą, zachwalaniem swych, rzekomych sukcesów i t. d. wprowadzają w błąd ludzi dobrej woli. Zdaje się tedy ludziom, że wykształcenie muzyczne swego dziecka mogą śmiało złożyć w ręce prywatnej nauczycielki lub nauczyciela, udzielającego nauki gry na danym instrumencie lub nauki śpiewu solowego jakąś rzekomo słynną „**metodą**" i to za tanie, nieraz bardzo tanie pieniądze.

Tymczasem zaś najlepszy z owych „pedagogów" gry lub śpiewu zdoła w najlepszym razie dać uczniowi nader jednostronne wykształcenie, i pewną „techniczną zaprawę" — nie jest jednak w stanie dać uczniowi nawet minimum wiedzy muzycznej, nawet tych zasadniczych wiadomości z dziedziny „ortografji" i „gramatyki" muzycznej.

Tymczasem zaś muzyka — jakkolwiek jest jedną z najpoważniejszych sztuk pięknych i powiedzmy szczerze — najpopularniejszych, jest równocześnie **wiedzą**, której uzyskanie wymaga gruntownego i planowego kształcenia się, **dostępnego tylko w poważnej instytucji muzycznej, a więc w szkole muzycznej, pozostającej pod nadzorem ministerstwa lub jego organów lub w konserwatorjum muzycznem, posiadającem właściwy plan nauki, przez grono poważnych muzyków przestudjowany i przez władze zatwierdzony.**

Nikogo nie dziwi fakt, że od poety wymaga się znajomości form poetyckich, a jakże wielu się dziwi, gdy od muzyka żąda się znajomości form muzycznych! Jest zaś rzeczą pewną, że najlepszy pianista nie zagra właściwie i wnikliwie chociażby fugi Bacha, jeśli nie zna konstrukcji tej fugi, jeśli nie rozumie zadania jej tematu. Tosamo dotyczy sonaty i każdego innego utworu muzycznego. Błąd ortograficzny popełniony przez literata ośmieszyłby tego ostatniego w oczach społeczeństwa, a nieświadomość właściwego użycia „ó pochylonego" lub „u" — zdyskredytowałoby go w zupełności. Natomiast szereg ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, że nazwanie danego dźwięku nazwą „gis" wówczas, gdy prawa harmonji żądają w tem miejscu nazwy „as", jest równoznaczne z zupełną ignorancją prymitywnych zasad muzycznych.

Program każdego konserwatorjum muzycznego uwzględnia trzy zasadnicze kierunki wykształcenia muzycznego: 1) odtwórczy, z naciskiem na stronę artyzmu wykonania, 2) pedagogiczny z przewagą wiedzy, potrzebnej nauczycielowi muzyki i z odpowiednem przygotowaniem do zawodu naucz. i 3) twórczy, dla jednostek pragnących się poświęcić kompozycji.

Do każdego z tych działów przywiązany jest obowiązkowy materjał wiedzy ogólno-muzycznej, której nie jest w stanie udzielić żaden prywatny nauczyciel lub domorosła nauczycielka, chociażby to byli ludzie — jako wykonawcy — na wysokim poziomie sztuki stojący. Nikt bowiem nie jest wszechstronnym. Biegłość w grze na instrumencie absolutnie nikogo dostatecznie nie umuzykalni, nie uczyni z nikogo inteligentnego, a tem mniej **wykształconego** muzyka. Dlatego uczenie dziecka przez prywatną siłę nauczycielską może mieć miejsce jedynie jako przygotowanie do nauki pobieranej następnie w szkole muzycznej i to w szkole poważnej. Inaczej bowiem wytwarza się zastęp **dyletantów** — jakże zbytecznych i szkodliwych dla sztuki!

„Tanie pieniądze" płacone prywatnym siłom, są kwotami wyrzucanemi przez okno. Jeśli zaś nauka w poważnym zakładzie muz. kosztuje nieco drożej, to pamiętać należy, że opłata ta uiszczoną bywa nie za udzielanie nauki jednego przedmiotu — jak u nauczyciela prywatnego, ale **za całe planowe wykształcenie muzyczne, obejmujące obok nauki gry na instrumencie — szereg dodatkowych, a niezbędnych przedmiotów, a między nimi** — nauki solfeżu, zasad **muz., har**monji, form, instrumentoznawstwa, historji muz., estetyki, akustyki, ćwiczeń praktycznych zespołowych, kameralnych i choralnych i t. d. pomijając przedmioty specjalne, jak kompozycja, dyrygowanie, metodyka i inne — udzielane uczniom, specjalizującym się w danym kierunku. Pomijam fakt, że konserwatorjum, czy poważna szkoła muzyczna powierza zasadniczo odpowiedni dział wiedzy i sztuki muzycznej możliwie najlepszemu pedagogowi, mającemu za sobą nietylko sukcesy na polu pedagogji, ale też zajmującemu w świecie wirtuozów czy kompozytorów wybitniejsze miejsce — podkreślić jednak muszę, że tylko całokształt wiedzy, ujętej programem nauczania i odpowiednio, w miarę rozwoju ucznia udzielanej — daje rękojmię — iż pieniądz, przeznaczony na naukę muzyki — nie jest wyrzuconym za okno. A to przecież w dzisiejszych czasach jest bardzo ważnem!

Dlatego też w szeregu artykułów o koncertach i popisach uczniowskich starałem się możliwie dokładnie przedstawić wyniki nauczania w szkołach muzycznych, dlatego też i w dzisiejszym artykule pragnę zwrócić uwagę czytelników na to, że uczenie muzyki i kształcenie duszy na największem pięknie muzycznem jest koniecznem, pożądanem i wielce wskazanem, sposób jednak kształcenia, środowisko i jakość — bynajmniej nie są sprawami obojętnemi lub zgoła ubocznemi.

W. HAUSMAN.

W pogoni za zerem

W chwili obecnej uczeni fizycy całego świata pracują intensywnie nad rozwiązaniem ciekawego i ważnego dla nauki problemu. Idzie mianowicie o osiągnięcie w laboratorjum najniższej możliwej temperatury —273°, czyli tzw. zera absolutnego.

Prace na tem polu prowadzone są w pięciu laboratorjach światowej sławy. Pierwsze miejsce zajmuje Uniwersytet w Leydzie, którego dwaj profesorowie odznaczeni zostali nagrodą Nobla z dziedziny fizyki. Byli to: profesor fizyki Lorentz, zmarły w roku 1920 za swe prace z dziedziny magnetyzmu i promieniowania ciał, — oraz profesor Kamerlingh - Onnes, zmarły w roku 1927, a nagrodzony za swe prace o właściwościach ciał w niskiej temperaturze.

Po śmierci Kamerlingh - Onnesa badania te prowadzi jego były uczeń, profesor Keesom.

W tym samym kierunku prowadzą badania i doświadczenia cztery inne laboratorja, a mianowicie: „Kaiser-Wilhelm - Institut" w Charlottenburgu koło Berlina, „Bureau of Standards" w Waszyngtonie, profesor Kapitza w Cambridge i prof. Mac Lennan w Kanadzie.

Największemi zdobyczami na tem polu pochlubić się może dotychczas profesor Keesom, który niedawno zdołał, po kilku latach żmudnej pracy, osiągnąć temperaturę absolutną 0° 71. Ale już wkrótce potem trzej jego współpracownicy, de Haas, Wiersma i H. A. Kramers pobili i ten rekord Keesoma, dochodząc kolejno do 0° 27, 0° 18, a ostatnio nawet do 0° 08, a więc niemal do granic zera absolutnego.

W doświadczeniach swych zastosowali oni nową procedurę, polegającą na specjalnej właściwości ciał tzw. „paramagnetycznych".

Co rozumiemy pod tem określeniem? Otóż jak wiadomo każde ciało nabiera pewnych właściwości magnetycznych z chwilą, gdy znajdzie się w obrębie tzw. „pola magnetycznego", czyli pod wpływem jakiegoś magnesu.

Ze względu na specjalny charakter tych właściwości magnetycznych dzielimy wszystkie ciała na trzy grupy:

1) Ciała „diamagnetyczne", które magnetyzują się negatywnie, tj. u których biegun południowych występuje naprzeciw bieguna południowego magnesu indukcyjnego, przez który w konsekwencji bywa odpychany.

2) Ciała „paramagnetyczne", magnetyzujące się pozytywnie, w których zatem biegun południowy występuje naprzeciw bieguna północnego magnesu indukcyjnego i zostaje przez ten ostatni przyciągany, i

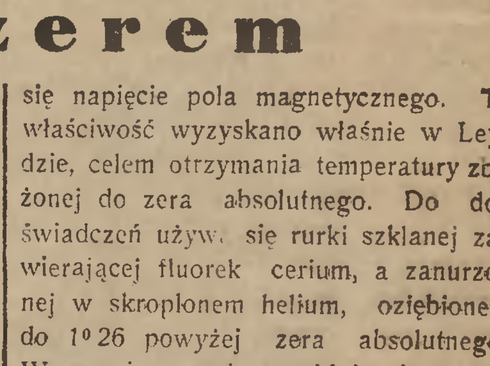
3) Ciała „ferromagnetyczne", magnetyzujące się również pozytywnie, ale w znacznie wyższym stopniu.

Do tych ostatnich ciał zaliczamy między innemi: żelazo, nikiel, kobalt, oraz ich aljaże; — do ciał paramagnetycznych należą: sól, potas, aluminjum, chrom, platyna, palladjum, dalej sole żelaza, niklu, kobaltu, chromu, miedzi, manganu, oraz niektóre gazy, jak tlen ozon, helium.

Doświadczenia wykazały, że ciała paramagnetyczne ulegają znacznemu oziębieniu z chwilą, gdy nagle obniży się napięcie pola magnetycznego. Tę właściwość wyzyskano właśnie w Leydzie, celem otrzymania temperatury zbliżonej do zera absolutnego. Do doświadczeń używ. się rurki szklanej zawierającej fluorek cerium, a zanurzonej w skroplonem helium, oziębionem do 1° 26 powyżej zera absolutnego. Wspomniana rurka znajduje się w promieniu działania potężnego elektromagnesu, zdolnego wytworzyć pole elektromagnetycznego napięcia o sile 30 tysięcy gaussów.

Przez nagłe obniżenie napięcia magnetycznego z 30 tysięcy do 2.500 gaussów uzyskuje się dalsze obniżenie temperatury ciała umieszczonego w szklanej rurce, a specjalne skomplikowane urządzenie pozwala na dokładne skalkulowanie uzyskanej temperatury.

Tą drogą doszli właśnie uczeni do temperatury 0,08, a więc niemal do samych granic zera absolutnego. I tak zostało rozwiązane jeszcze jedno zagadnienie, absorbujące umysły uczonych od szeregu lat. *(R.)*



Widok z okolic Kosowa